

در راه صلح و دموکراسی و استقلال
Biblioteka Główna

LEBE DEM
UND DEMO
BUNDES
ERFOLG IM KAMPFE DER IR
FRIEDEN, DEMOKRATIE UND NATI



Włodzisław
ŚWIATA

NR. 6
CZERWIEC
1953

SPIS TREŚCI

Zbliża się III Światowy Kongres Młodzieży	1
List z USA — Siły pokoju są silniejsze niż siły wojny	3
Pokój jest rzeczą najważniejszą dla młodzieży całego świata	4
Austria nigdy nie będzie bazą wojenną	6
Nie zdradzimy ojczyzny	8
W Szkocji — Po Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży — <i>T. Laing</i>	10
Na podbój szczęścia	13
Niewolnicy saletry pragną sprawiedliwości — <i>Jorge R. Soto Olivares</i>	16
Fakty, które mówią: O położeniu dzieci w niektórych krajach	21
Szczęśliwe i radosne jest życie dzieci polskich	23
Spotkanie w Bukareszcie — <i>Maria Florin</i>	26
Przygotowania do Festiwalu	33
Wielkie święto młodzieży	37
W jedności i braterstwie — <i>Hachemi Hemissi</i>	38
Listy, poezje, rysunki, nadsyłane są spoza mórz — <i>P. G.</i>	39
Naprzód młodzieży — <i>Claudio Silva</i>	40
Oto są nasze dzieci — <i>Tom Malcolm</i>	41
Willa Parisi — <i>Giorgio Collenzi</i>	42
Zespół przyjaźni narodów — <i>I. Sergiejenko</i>	47
Znana pływaczka Ewa Szekely mówi o swym życiu i o sporcie	50
Pakistan	53
Kącik filatelistyczny	56
Szachy	

CZERWIEC 1953

ORGAN ŚWIATOWEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Zbliża się III Światowy Kongres Młodzieży

JUZ tylko kilka tygodni dzieli nas od III Światowego Kongresu Młodzieży, który — jak to można wnioskować z rozmachu przygotowań i problemów, jakie będą na nim poruszane — stanie się jednym z najbardziej doniosłych wydarzeń w życiu młodzieży świata od czasu Konferencji londyńskiej w roku 1945, na której w entuzjastycznej atmosferze jedności zrodziła się Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej.

Nie przypadkowo wspominamy dziś to wydarzenie.

Bowiem nigdy chyba dotąd perspektywa zjednoczenia całego młodego pokolenia w silny i potężny front obrony pokoju, obrony życia młodzieży, jej praw i podstawowych wolności nie była tak wyraźna, jak właśnie teraz, gdy w całej pełni dają się odczuć konsekwencje prowadzonej w szeregu krajach szaleńczej polityki przygotowań wojennych.

A jednocześnie nigdy też dotąd młodzież najrozmaitszych kierunków i poglądów nie odczuwała tak przemożnej potrzeby jedności, jak właśnie teraz, gdy sprawa zawarcia Paktu Pokoju stawiana jest z całą mocą przed wszystkimi rządami, gdy perspektywa odprężenia międzynarodowego zrodziła w narodach i młodzieży olbrzymie nadzieje i ogromny entuzjazm.

W takich okolicznościach obradować będzie nasz Kongres. Toteż wszyscy zdajemy sobie sprawę z doniosłości i wagi, jaką Kongres ten może mieć dla sprawy zachowania pokoju na świecie.

Przygotowania do Kongresu wskazują jasno, że młodzież zdaje sobie sprawę z tych faktów i że pragnie ona, by Światowy Kongres stał się potężnym ciosem zadany podżegaczom do nowej wojny. Świadczą o tym dobitnie wszelkiego rodzaju krajowe kongresy, konferencje w obronie praw młodzieży, zebrania i dyskusje, na których młodzież przedstawia swoje punkty widzenia, powołuje nowe organizacje demokratyczne młodzieży, rozwija szeroko zakreszoną działalność, stosując w niej najróżnorodniejsze formy pracy.

Tych kilka tygodni, jakie nas jeszcze dzieli od Kongresu, powinny być wykorzystane dla dalszego wzmożenia naszej pracy, by nie było ani jednego chłopca, ani jednej dziewczyny, którzy nie wiedzieliby o zwołaniu Kongresu, o tym, że Kongres rozpatrywać będzie sprawy, które ich bezpośrednio dotyczą. Okres ten winien być wykorzystany na organizowanie spotkań, na których omówione zostaną najbardziej palące problemy — sprawa zawarcia Paktu Pokoju, rozbrojenia, zaprzestania toczących się wojen, obrony praw młodzieży, obrony wolności itd.

Ta kampania intensywnych przygotowań do Kongresu prowadzona w atmosferze szerokiej jedności, w której nie zabraknie miejsca dla żadnego uczciwego chłopca czy dziewczyny, która skupi wszystkich pragnących dyskutować i działać — a tego pragnie cała młodzież. Przykład dyskusji i zebrań organizowanych przez młodzież włoską w sprawie tzw. „Europejskiej Wspólnoty Obronnej“, która kryje w sobie groźne niebezpieczeństwo dla całej młodzieży, wskazuje, jak piękne rezultaty można tutaj osiągnąć. Czytelnicy nasi znajdą w tym numerze naszego miesięcznika szereg innych, podobnych przykładów tej walki młodzieży. Należy jedynie raz jeszcze podkreślić, że jest rzeczą możliwą — i bardziej, niż kiedykolwiek przed tym konieczną — znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia między młodymi ludźmi o różnych poglądach — między młodymi katolikami, socjalistami, młodzieżą niezorganizowaną, którzy cierpią jednakową nędzę, mają te same troski i te same nadzieje.

W ten sposób zdołamy doprowadzić do tego, że delegaci na III Światowy Kongres Młodzieży będą naprawdę delegatami całej młodzieży świata, rzecznikami niezaprzeczalnej woli mas młodzieży, wyrazicielami wszystkich dążeń młodego pokolenia.

Organizacje członkowskie naszej Federacji podejmą niewątpliwie wszelkie kroki, by III Światowy Kongres Młodzieży stał się, jak to głosi Odezwa SFMD do młodzieży świata — Kongresem otwartym dla całej młodzieży, Kongresem, który wyrazi wszystkie bolączki młodego pokolenia, Kongresem, który da wyraz naszej pewności, że wspólnymi siłami pokój na świecie może być zachowany.

SIŁY POKOJU SĄ SILNIEJSZE NIŻ SIŁY WOJNY

DRODZY PRZYJACIELE!

Jestem 22-letnim robotnikiem.

Od szeregu lat interesuję się zagadnieniami polityki międzynarodowej. Należąc do rozmaitych tutejszych ugrupowań i organizacji walczących o pokój i postęp, byłem zawsze i jestem zdecydowanym rzecznikiem i zwolennikiem pokoju, postępu i demokracji oraz walki przeciwko wojnie i faszyzmowi.

Z głębokim zainteresowaniem i sympatią śledzę działalność ŚFMD i żywie głębokie uznanie dla Waszej szlachetnej i bohaterskiej walki. Uważam, że cała demokratyczna, miłująca pokój młodzież powinna skupić się pod Waszymi sztandarami w walce przeciwko podżegaczom wojennym i inspiratorom zimnej wojny światowej.

Coraz liczniejsze rzesze młodzieży w naszym kraju powinny skupiać się pod wielkim sztandarem ŚFMD — tej wielkiej organizacji młodzieży, walczącej o pokój i demokrację. Wasza działalność ma zasadnicze znaczenie, jest niezbędną, i sędzę, że powinny ją poprzeć wszystkie warstwy młodzieży na całym świecie.

Musimy zwiększyć nasze siły i wzmóc nasze wysiłki, które mają tak zasadnicze znaczenie dla sprawy pokoju.

Wiem, że nasz obóz bojowników pokoju jest silniejszy od obozu wojny. Niezliczone są nasze szeregi i jestem pewien, że zdolamy okiełznać podżegaczy wojennych i przekreślimy ich obłąkańcze plany zawładnięcia światem.

Coraz więcej ludzi w naszym kraju dołącza się do obozu pokoju i demokracji i jestem przeświadczony, że potrafimy zniweczyć zamiary inspiratorów zimnej wojny i ich marionetek.

Chciałbym jeszcze przekazać Wam moje najlepsze życzenia i zapewnić o moim pełnym i całkowitym poparciu dla Waszej wspaniałej walki o demokratyczne prawa młodzieży, o pokój, postęp i demokrację.

Nasza sprawa jest słuszna i święta. Nie mam żadnych wątpliwości, co do jej ostatecznego wyniku.

Przesyłam Wam najserdeczniejsze pozdrowienia, wasz

D. A. S.

POKOJ JEST RZECZĄ NAJWAŻNIEJSZĄ DLA MŁODZIEŻY CAŁEGO ŚWIATA

NASZA Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej walczy o jedność młodego pokolenia w obronie pokoju, wskazując zarazem na ogromne perspektywy rozwoju tej walki.

Podkreślamy stale konieczność nieustannego przejawiania inicjatywy na tym odcinku. Powinniśmy przeprowadzać rozmowy z młodzieżą, która być może nie zawsze jest tego samego zdania co my i razem z nią podejmować akcje, które mogą przyczynić się do zachowania pokoju. Wszyscy młodzi ludzie — niezależnie od tego kim są — mają coś wspólnego, coś, co ich łączy. Na twarzach wszystkich dziewcząt i chłopców, którzy mają dwadzieścia lat, wyczytać można wspólne pragnienie. Jest nim głęboko zakorzenione umiłowanie pokoju, gorące pragnienie życia w świecie wolnym od chmur wojny, pragnienie, które sprawia, że młody górnik laburzysta z Newcastle czuje się bratem młodego inżyniera komunisty z Paryża i młodego studenta-liberała z Chile.

Wszyscy, którzy byli obecni na Kongresie Narodów w Obronie Pokoju, byli świadkami siły tych dążeń, które zdolne są obalić wszystkie bariery dzielące młodzież, usunąć nieporozumienia i nieufność, doprowadzić do jedności młodzieży.

Wiemy, że III Światowy Kongres Młodzieży ma być wielkim wkładem do realizacji uchwał Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w sprawach, które nas dotyczą — w obronie życia i praw młodego pokolenia.

Czy jest to możliwe do przeprowadzenia? Tak, na pewno, przez śmiałe rozwijanie działalności, przez dysku-

sje z młodzieżą, przez popularyzację postanowień Kongresu Narodów. Proponujemy Kongresu Narodów w sprawie podpisania Paktu Pokoju, rozbrojenia, zakazu broni masowego zniszczenia odpowiadać pragnieniom i dążeniom wszystkich młodych ludzi.

Czy młody socjaldemokrata może nie zgodzić się z młodym komunistą, lub młodym protestantem, gdy chodzi o żądanie zawarcia Paktu Pokoju?

Na odbytych ostatnio okręgowych konferencjach Ligi Szwedzkiej Młodzieży Socjaldemokratycznej, liczącej 100.000 członków, protestowano energicznie przeciwko polityce intensywnych zbrojeń, która podkopuje życie kulturalne i ekonomiczne Szwecji.

Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli się zważy, że budżet wojenny Szwecji był w ciągu ostatnich lat stale zwiększany. W chwili obecnej przewyższa on nawet budżet z lat wojny.

Pierwsze oznaki bezrobocia wystąpiły w roku 1952. W bieżącym roku przestały one być już tylko groźbą, a stały się przerażającą rzeczywistością dla coraz szerszych rzesz młodzieży. Projektowane budownictwo szpitali, szkół i przedszkoli nie zostało nawet rozpoczęte z braku odpowiednich funduszy w budżecie. W obliczu tych faktów zaniepokojenie wśród młodzieży wzrosło do tego stopnia, że na zjeździe Ligi Młodzieży okręgu Östergötland dyskutowano nad tą krytyczną sytuacją i wystosowano apel do szwedzkiego Ministerstwa Obrony. Apel ten żąda położenia kresu wydatkom na zbrojenia, gdyż stanowią one poważną groźbę dla młodzieży. Wkrótce po tym, w „wielki piątek“ w okre-



sie Wielkanocy odbyło się zebranie młodzieży rejonu Skaane w Malmö. Na zebraniu tym postanowiono zwrócić się do rządu, by za pośrednictwem Organizacji Narodów Zjednoczonych zaprosił wielkie mocarstwa do odbycia w Sztokholmie Konferencji Pokoju. Uchwała tego zjazdu głosi m. in.: „Daje się już odczuć odprężenie w stosunkach między wielkimi mocarstwami. Dlatego też perspektywa pokoju nigdy nie była jeszcze tak obiecująca. W Organizacji Narodów Zjednoczonych pa-

dły konkretne propozycje i przedstawiciele wielkich mocarstw przejawiają gotowość do spotkania się na Konferencji Pokoju“.

„W obliczu perspektywy Konferencji socjaldemokratyczna młodzież pragnęłaby, by nasz kraj był jej gospodarzem. Odbycie na terytorium Szwecji takiej Konferencji, poświęconej omówieniu sprawy pokojowych stosunków między narodami świata, świadczyłoby o tym, jaką wagę naród szwedzki przywiązuje do problemu pokoju“.

Zjazd młodzieży rejonu Bohuslän w Uddevalla również wystosował apel o położenie kresu nieustannemu zwiększaniu budżetu wojennego. Uczestnicy zjazdu stwierdzili, że dzięki temu możnaby wykorzystać zasoby kraju dla celów pokojowych i położyć tamę bezrobociu. Jednocześnie konferencja zażądałaby jednomyślnie od rządu wystąpienia z propozycją zorganizowania w Sztokholmie Konferencji Pokoju.

Postawa tych młodych szwedzkich socjaldemokratów świadczy o zainteresowaniu, jakie wśród szerokich mas młodzieży wzbudziły propozycje Kongresu Narodów. Zainteresowanie to wzmożło się po ostatnich oświadczeniach rządów Związku Radzieckiego i Chin, które wykazały raz jeszcze, że są gotowe podjąć niezbędne kroki wiodące do zachowania i utrwalenia pokoju.

Od nas zależy zrozumienie znaczenia tych narastających faktów w życiu młodzieży i wyciągnięcie wniosków z jedności, której są one dowodem. Musimy wziąć udział w Światowym Kongresie Młodzieży, by dyskutować, wyjaśniać nieporozumienia, zmobilizować do działania wszystkie warstwy młodzieży.

Możemy spodziewać się wspaniałych sukcesów III Światowego Kongresu, gdyż, jak o tym świadczą nasze przykłady, pokój jest rzeczą najważniejszą dla całej młodzieży i na płaszczyźnie walki o pokój młodzież może się zjednoczyć.

(Od naszego korespondenta)

AUSTRIA NIGDY NIE BĘDZIE BAZĄ WOJENNĄ

POŁOŻONA w centrum Europy, Austria często była widownią wojen, lecz naród austriacki od dawna walczył o prawo do pokojowego życia w swoim niewielkim, ale bogatym kraju.

Obecnie Austria znów jest wykorzystywana jako baza wojenna. Buduje się tu arterie strategiczne, tworzy trzon nowej armii, która ma być użyta tak samo, jak używana była młodzież austriacka w ciągu długich lat hitlerowskiej okupacji.

Lecz młodzież austriacka walczy coraz energiczniej o pokój. Ta walka przeciwko zbrojeniom, przeciwko przygotowaniom do nowej wojny, zajmuje czołowe miejsce w jej przygotowaniach do III Światowego Kongresu Młodzieży.

Nasz korespondent austriacki pisze:

„Rząd austriacki na rozkaz Stanów Zjednoczonych zamierza przygotować młodzież austriacką do służby w „armii europejskiej“.

Przeszło 110.000 młodzieży jest obecnie pozbawionej pracy i zawodu, a do przyszłego roku liczba ta przekroczy 250.000. Rząd przewiduje, że te dziesiątki tysięcy młodych ludzi, którzy od wielu lat nie mają pracy, ani nawet nadziei na jej uzyskanie, **którzy** znają jedynie głód i nędzę, będą zmuszone wstąpić do armii.

Czyni się wszystko, by zatruć umysły i zdrowy rozsądek młodego pokolenia. Umysły młodzieży demoralizowane są zalewem wyuzdanych ilustracji produkcji amerykańskiej i sensa-

cyjną literaturę, która zmierza do przekreślenia wszystkiego co piękne, postępowe i mądre.

Gloryfikowanie amerykańskiego stylu życia, błyskotliwe opisy mordów i zbrodni, sianie nienawiści rasowej i narodowościowej służą określonej celowi — mają one wyszkolić młodzież austriacką na zawodowych przestępców.

Postępowa młodzież austriacka walczy wszelkimi sposobami o powstrzymanie realizacji tych planów podżegaczy wojennych. Przed wszystkim konieczne jest położenie kresu bezrobociu i znalezienie rozwiązania trudności, w jakich znajduje się oświata. Dla urzeczywistnienia decyzji powziętych w tej sprawie na Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży trzeba przeprowadzać zorganizowane akcje, powoływać delegacje, urządzać zebrania pod hasłem znalezienia pracy dla młodzieży oraz uruchomienia bezpłatnego szkolenia praktykantów w warsztatach.

Plany reakcyjnych kół austriackich mogą być unicestwione przez wzmoczoną walkę z bezrobociem. Walka ta winna być prowadzona ramię w ramię z klasą robotniczą naszego kraju, wśród której wzrasta bezrobocie.

Główny więc problem polega na tym, by znaleźć możliwości pracy, rozwinąć handel z krajami Europy Wschodniej — ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Prowadzimy również nieubłaganą walkę ze



zgniliymi wytworami tak zwanej amerykańskiej „kultury“. W wielu miejscowościach rady miejskie protestowały przeciwko „prezentom napływającym z Zachodu“ i wydały zakaz szerzenia brukowej literatury sensacyjnej. Powszechnie znana jest energiczna walka młodzieży Wiednia przeciwko wyświetlaniu filmu wojennego, gloryfikującego hitlerowskiego generała Rommla. W swej walce młodzież musiała staczać całe bitwy uliczne z policją, będącą na zoldzie „socjalistycznego“ ministra spraw wewnętrznych, której wydano specjalny rozkaz zabezpieczania seansów tego filmu. Mimo wysiłków kół rządzących film musiano w końcu wycofać.

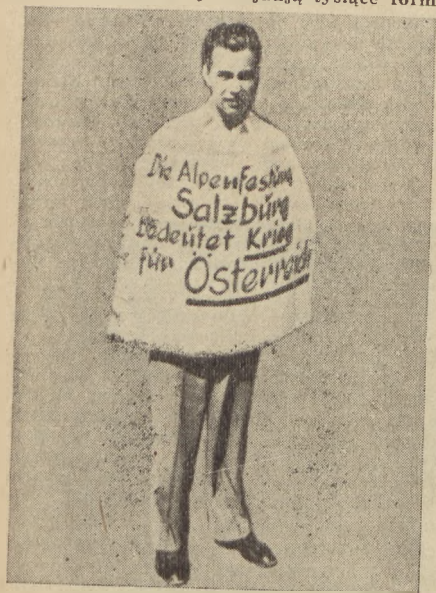
Postępowa młodzież rozwija aktywną propagandę przeciwko tworzeniu „armii europejskiej“. W ubiegłym roku, gdy organizatorzy „armii europejskiej“ urządzali szereg zebrań, mających przyciągnąć młodzież, postępowa młodzież rozwijała propagandę przeciwko militarystom, organizując zebrań, kolportując ulotki, głosząc hasła pokojowe.

Rekrutacja do „armii europejskiej“ jest skutecznie paraliżowana przez czujność



...by wyrazić swą niezłomną wolę walki o pokój i niezależność narodową.

Młodzi Austriacy znajdują tysiące form...



młodzieży. I tak np. w Linzu w rezultacie energicznych protestów władze musiały zamknąć jedno z taniejszych biur werbunkowych.

Wielką rolę odegrały również dwa Złoty Wiosenne, zorganizowane w amerykańskiej i angielskiej strefie okupacyjnej Austrii. Odbływały się one pod hasłem walki o ojczyznę i pokój.

Wzięło w nich udział ponad 20.000 młodzieży ze wszystkich stron Austrii. W przyszłości walka młodzieży przeciwko ujarzmianiu naszego kraju prowadzona będzie jeszcze energiczniej. Młodzież austriacka przygotowuje się do spotkań, które skupiać będą coraz liczniejsze rzesze młodzieży pod hasłem „O ojczyznę, o pokój!“

Przygotowania do nadchodzącego III Światowego Kongresu Młodzieży stają się nowym bodźcem dla wzmocnienia działalności młodzieży austriackiej. Niewątpliwie też przyniosą one jej obfity plon bogatych doświadczeń.

(Od naszego korespondenta)

NIE ZDRADZIMY

OJCZYZNY

O D północy Włoch aż do południe kraju przygotowania do III Światowego Kongresu Młodzieży rozwijają się w formie wielkich akcji pod hasłami obrony pokoju i niezależności narodowej, przyjaźni między narodami, obrony praw młodzieży, wymiany kulturalnej i sportowej.

Prowadząc tą szeroko zakrojoną kampanię, młodzież włoska poświęca wiele uwagi pracy wyjaśniającej i walce przeciwko tak zwanej „Europejskiej Wspólnocie Obronnej“.

Na uroczystym zebraniu „Giunta Giovannile“, której skład został rozszerzony o przedstawicieli rozmaitych organizacji młodzieży, studentów i sportowców, młodzież Genui wysłała do prezydenta republiki list, w którym potępia antynarodowy charakter traktatu powołującego „Europejską Wspólnotę Obronną“, stwierdzając, że „młodzież Genui nie zgadza się na „Europejską Wspólnotę Obronną“, nie chce ubierać mundurów najemników, nie zdradzi swej ojczyzny“.

Słowa te doskonale odzwierciedlają nastroje młodzieży włoskiej wobec oszukawczej „idei europejskiej“, lansowanej przez Adenauerów, Mayerów, Churchillów, De Gasperich etc. Oni to usiłują przedstawić młodzieży jako wzniosły ideał, wymyśloną przez siebie koncepcję zmilitaryzowanej Europy, w której młodzież miałaby maszerować pod komendą zwolnionych z więzień hitlerowców i rozmaitych marszałków Speidlów, którzy wypływają teraz na powierzchnię. Oni to chcą, by jedna połowa Europy została uzbrojona po zęby i zaatakowała drugą połowę kontynentu, Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Taką „Europą“ miałaby służyć za bazę wojenną dla Ameryki, za ognisko agresji i zagłady, z którego rozpętanoby na zachodzie nową wersję koreańskiej pożogi. Młodzież włoska nie zgodzi się na taką „Europę“, za którą kryje się faszyzm, ucisk, rezygnacja z niezawisłości i dumy narodowej. Przez długie lata młodzież włoska walczyła o wolność i wielkość swej ojczyzny i nikt nie zdoła wykreślić z jej serc takich słów, jak wolność, ojczyzna, honor.



Nie, młodzież włoska nie zgadza się z panem De Gasperi.

Dowodzi tego przyjęcie, z jakim list „Giunta Giovannile“ spotkał się w szkołach i fabrykach włoskich. List ten nie jest czymś odośnionym. W tej samej Genui młodzi robotnicy stoczni okrętowej „Ansaldo“ zgromadzeni na wielkim zebraniu, również skierowali do pracującej i uczącej się młodzieży apel, wzywając ją do jednoczenia się w patriotycznej walce przeciwko traktatowi w sprawie „armii europejskiej“. Apel ten został szeroko spopularyzowany i wzbudził duże zainteresowanie wśród młodzieży wszelkich przekonań politycznych.

Do apelu tego przyłączyli się w pełni młodzi robotnicy fabryki „Meccanico“, huty „Ansaldo“ i „Fossati“. Cały szereg delegacji młodzieży udało się do „europejskich“ konsulatów, by przedstawić im żądania młodzieży. W Sestri, Sanpierdarena, Rivarolo, Quarto itd., odbyły się w lokalach „Giunta Giovannile“ i organizacji bojowników o pokój wielkie manifestacje przeciwko planom „wspólnoty europejskiej“.

Nie, młodzież Genui nie zgadza się z panem De Gasperi. Ma ona swój skromny, lecz własny pogląd na tą „Europę“. Mło-

dzień ta postanowiła w ramach przygotowań do III Światowego Kongresu i IV Festiwalu spotkać się w miesiącu maja z młodzieżą francuskiego portu Marsylii i rumuńskiego portu Constanzy na „spotkaniu pokoju”. Oto jest jej Europa, ta prawdziwa — Europa braterstwa i pokoju, bez remilitaryzacji Niemiec, bez hitlerowców, Europa przyjaźni i nadziei, Europa, która nie chce z nikim prowadzić wojen, Europa — rękojmnia pokoju.

Walka młodzieży włoskiej przeciwko „Europejskiej Wspólnocie Obronnej” przybiera bardzo różnorodne formy.

W trzydziestu miejscowościach prowincji Udine, gdzie w czasie minionej wojny toczyła się zacięta i bohaterska walka z hitlerowskim okupantem, odbyły się manifestacje i obchody, w czasie których młodzież ślubowała dotrzymać wierności testamentowi tych, którzy polegli, ślubowała walczyć w obronie niezawisłości swej ojczyzny. We wszystkich tych manifestacjach uczestnicy ich wystąpili z trójkolorowymi sztandarami z napisem: „Wynoście się — cudzoziemcy”; w dniu 25 kwietnia sztandary takie niosły tysiące młodzieży z Udine w czasie potężnej manifestacji przeciwko okupacji amerykańskiej i w obronie niezależności narodowej.

W Macerata odbył się w maju regionalny festiwal młodzieży w obronie pokoju, przeciwko ratyfikacji układów z Bonn i Paryża.

Organizowane są liczne konferencje. I tak np. w Livorno odbyło się zebranie dziewcząt na temat: „Od Anity Garibaldi do Irmy Bandiera”, na którym dyskutowano bohaterską walkę dziewcząt włoskich o niezależność kraju; z innych tego rodzaju imprez wymienić należy m. in. odczyt wygłoszony przez pro. Caccioppoli z katedry matematyki na Uniwersytecie w

Neapolu, odbyty w Bagnoli, który odniósł ogromny sukces.

Specjalną uwagę poświęca się naradom i dyskusjom. W ramach zakrojonej na wielką skalę akcji odbyły się w wielu miastach, m. in. w Tunisie, Florencji, Neapolu, Polenzy, Modenie, Cantazaro zebrań dyskusyjnych na temat „Europejskiej Wspólnoty Obronnej” i niebezpieczeństwa, jakie kryje ona w sobie dla młodzieży włoskiej. W zebraniach tych wzięły udział szerokie rzesze młodych katolików, socjaldemokratów, republikanów. Wymiana poglądów, opinii i punktów widzenia okazała się niezwykle owocną i nie mogło być inaczej w gronie młodzieży, której droga jest przyszłość ojczyzny — niezależnie od różnicy poglądów i przekonań. Toteż cała młodzież napiętnowała politykę uległości i zdrady narodowej prawicowych przywódców socjaldemokracji i chadecji i wypowiedziała się za jednolitofrontową akcją młodzieży w walce o wycofanie z włoskich miast amerykańskich wojsk, w obronie armii narodowej, przeciwko przedłużaniu czasu trwania służby wojskowej, przeciwko „Europejskiej Wspólnocie Obronnej” i układom z Bonn i Paryża. Zebrania te rozszerzyły zasięg kampanii i wciągnęły do walki dalsze warstwy młodzieży, którą można i należy włączyć przez nawiązywanie z nią braterskiego kontaktu.

Walka młodzieży włoskiej przeciwko „Europejskiej Wspólnocie Obronnej” i w obronie niezależności narodowej stanowi za tym doniosły wkład w przygotowania do III Światowego Kongresu Młodzieży. Młodzież włoska zabierze na nim głos jako ta młodzież, która gotowa jest współdecydować o losach swego kraju, bronić swej ojczyzny i walczyć o swoją przyszłość.

(Od naszego korespondenta)



Młodzież włoska manifestuje w obronie niezależności narodowej.



Przeciwko werbunkowi do wojska.



O podwyższenie zarobków.

W Szkocji

PO MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI W OBRONIE PRAW MŁODZIEŻY

T. LAING

CHOCIAŻ walka w obronie naszych praw nie rozpoczęła się dopiero z chwilą powzięcia decyzji o zwołaniu Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży, tak, jak działalność nasza nie zakończy się teraz, gdy ta wielka Konferencja młodzieży jest już za nami — to jednak apel młodych robotników holenderskich i osiągnięcia Konferencji były dla nas niezwykle cennym bodźcem w tej walce o obronę naszych praw.

Konferencja pozwoliła nam jeszcze lepiej uzmysłwić sobie, jak bardzo młodzież pozbawiona jest należnych jej praw. Nasza działalność doprowadziła do zmobilizowania młodzieży, chłopców, którzy nigdy przed tym nie

walczyli świadomie w obronie swych praw. Zmobilizowała ona tych, którzy stoją w obliczu zdawałoby się nieprzezwyciężonych przeszkód, jak np. wobec problemu: jak uzyskać płacę dorosłego robotnika mając 18 lat, jak uzyskać w tym wieku prawo wyborcze, jak doprowadzić do skrócenia czasu trwania służby wojskowej, itp. — mówili po prostu, „Nie warto się głowić, nic na to nie poradzimy“.

Widzieli oni tylko zwrócone przeciwko sobie siły reakcji i nie zdawali sobie sprawy z rosnących sił postępu, które były po ich stronie. Ci młodzi ludzie, kiedy im zaproponowano pracę w Komitecie Obrony Praw Młodzieży Okręgu Loth, z entuzjazmem stawiali do tej pracy, rozumiejąc, że

jest to jedna z dróg, wiodących do realizacji ich żądań. W miarę rozwijania naszej działalności zaczęliśmy coraz wyraźniej zdawać sobie sprawę z tego, że jedność w walce o wspólny cel jest kluczem do sukcesu.

W toku naszej wspólnej pracy i dyskusji rozszerzał się i ugruntowywał nasz podstawowy program, doszliśmy do wspólnego wniosku, że nie wystarczy już walczyć tylko o żądania ekonomiczne, ale że musimy stanąć do szeregów walki o przyjaźń młodzieży świata i trwały pokój, bo uświadomiliśmy sobie, że zwycięstwa ekonomiczne mogą być utracone na skutek wojny, wojny, która dotknęłaby młodzież dotkliwiej, niż jakąkolwiek inną część narodu.

Rezultaty tych wniosków odzwierciedlone były w sprawozdaniu naszego delegata na Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży — Mc. Luckie, który stwierdził co następuje: „*Uważamy, że pokój na świecie jest podstawowym warunkiem poprawy położenia młodzieży*”.

Na bazie tego wniosku rozwijamy dalej naszą pracę, bierzemy ze swej strony udział w prowadzonej na ogólnokrajową skalę walce o skrócenie 2-letniego okresu służby wojskowej, gdyż zdajemy sobie sprawę z tego, że na 10 żołnierzy w służbie zawodowej — 9 znajduje się zagranicą, zdajemy sobie sprawę z tego, że na 5 poborowych — 2 przebywa nie w Wielkiej Brytanii, lecz na Malajach, w Kenii, Egipcie itd., o tysiące mil od naszych brzegów, służąc polityce ucisku i agresji, prowadzonej przez tych samych ludzi, którzy odmawiają młodzieży należnych jej praw.

Mamy piękne osiągnięcia w przeprowadzaniu Ogólnokrajowego Referendum Młodzieży w sprawie poboru do wojska; np. w mojej kopalni w Preston-Links, ankietę na ten temat wypełniło 120 chłopców i 110 z nich żądało ograniczenia rekrutacji. Działalność ta prowadzona jest w każdej prawie kopalni na terenie Szkocji.

Albo inny przykład: na zorganizowanym przez Komitet Obrony Praw

Młodzieży Okręgu Loth, publicznym zebraniu w sprawie konieczności ograniczenia rekrutacji — 37 osób wypełniło ankietę i każda z nich żądała ograniczenia poboru do wojska, a jeden z obecnych zabrał ze sobą 10 formularzy ankiety, które otrzymaliśmy z powrotem po trzech dniach, przy czym wszystkie wypełnione były przez chłopców w wieku od 15 do 17 lat, którzy domagali się ograniczenia poboru.

Referendum to będzie dla nas podstawą do zobowiązania członków parlamentu do walki na terenie parlamentu o ograniczenie rekrutacji.

Jednym z konkretnych rezultatów tej działalności jest fakt, że Szkoła Egzekutywa Związku Górników przedłożyła na Konferencji Brytyjskich Górników rezolucję, domagającą się ograniczenia poboru do wojska, co jest wielkim sukcesem, jeżeli się zważy, że była to jedna z trzech rezolucji, jakie zostały na tej Konferencji przyjęte.

Skuteczna kampania o ograniczenie poboru do wojska będzie dotkliwym ciosem dla tych, którzy snują plany rozpętania wojny światowej, będzie ona poważnym wkładem do walki o zachowanie pokoju.

Na zebraniach sprawozdawczych z Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży, przeprowadzanych w wielu miejscowościach okręgu Loth podkreślać będziemy konieczność wysłania delegatów na III Światowy Kongres Młodzieży w Bukareszcie.

Międzynarodowa Konferencja w Obronie Praw Młodzieży i Bukareszt — to dwa odcinki tej samej walki i biorąc w niej udział, Komitet Obrony Praw Młodzieży Okręgu Loth stawia sobie za zadanie walczyć o przyjaźń młodzieży świata, o prawo do swobodnego podróżowania, o prawo do ludzkiego życia w warunkach pokoju i szczęścia. Bukareszt przyczyni się do wywalczenia realizacji tych podstawowych celów.

W ramach wielkiego wydarzenia, jakim był zorganizowany w maju

tego roku Festiwal Górników Szkocji, na którym spotkało się 100.000 górników i ich rodzin, znaczna część programu była powierzona młodzieży.

Do Edynburga przyjechała autobusami młodzież górnicza z całej Szkocji, by pójść na czele potężnej demonstracji pod sztandarem Młodzieżowego Komitetu Górników Szkocji, pod sztandarem, który widół ją do walki o jej różnorodne żądania; a za tym sztandarem szły setki młodych chłopców, niosąc transparenty głoszące ich własne żądania. W ten sposób setki młodych górników stanęło do walki w obronie swych praw.

Zasadniczym odcinkiem walki o prawa młodzieży jest walka o odzyskanie naszej niezależności narodowej. Wystarczy uprzytomnić sobie, że 60.000 żołnierzy amerykańskich stacjonuje w Wielkiej Brytanii, z czego znaczna część w Szkocji, by z całą wyrazistością pojąć, co oznacza okupacja przez obce mocarstwo kraju, w którym — tak, jak w Wielkiej Brytanii — nigdy jeszcze w historii nie było w czasie pokoju stacjonowane obce wojska.

Ta sytuacja nakłada na nas szczególną odpowiedzialność, gdyż lotnisko East Fortune (we wschodniej części okręgu Loth) zostało niedawno okupowane przez Amerykanów i noszą się oni teraz z zamiarem zarekwirowania miejscowego szpitala w East Fortune, zajętego w znacznej części wyłącznie przez chorych na gruźlicę, którzy w ten sposób mogą w każdej chwili zostać stamtąd usunięci. Wiadomo powszechnie, że Szkocja ma najwyższy w całej Europie odsetek chorych na gruźlicę i że ta straszna choroba sieje największe spustoszenie wśród młodzieży w wieku od 15 do 24 lat. Na młodzieży szkockiej spoczywa więc obowiązek walki o to, by nie dopuścić do rekwizycji tego szpitala i aby budowano nowe szpitale i budynki służące zwalczaniu tej choroby.

Walcząc o naszą własną niezależność narodową, nie możemy zapomnieć o naszym wielkim długu wo-

bec młodzieży krajów kolonialnych, która tak bohatersko walczy teraz na Malajach, w Kenii i innych częściach Afryki; zdajemy sobie sprawę, że ich walka jest również naszą walką i ich zwycięstwa są zwycięstwami młodzieży całego świata.

Nasze położenie ulega stałemu pogorszeniu, a warunki życia w krajach kolonialnych są dziesięciokrotnie gorsze, to też naszym świętym obowiązkiem jest przyjąć młodzieży tych krajów z jak najdalej idącym poparciem w jej walce o niezależność narodową.

W naszej walce o niezależność narodową, przyjaźń młodzieży świata i pokój realizujemy pragnienie młodzieży brytyjskiej i decyzje Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży.

Decyzje Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży mają ogromne znaczenie, gdyż wypływają one z doświadczeń młodzieży na całym świecie; wskazały nam one na nasze słabości: nieumiejętność włączenia do naszej pracy dziewcząt oraz zmobilizowania szerszych mas młodzieży do walki w obronie jej praw.

Będziemy się uczyć na naszych błędach i na doświadczeniach młodzieży innych krajów; wiemy, że ona również wyciągnie wnioski z naszych osiągnięć i błędów.

W ramach przygotowań do III Światowego Kongresu Młodzieży zadaniem naszym jest popularyzować decyzje Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży przez rozwijanie naszej działalności w obronie interesów młodzieży. Nasza praca to niewielki wprowadzie odcinek tej powszechnej i potężnej walki, która się toczy, ale szkockie przysłowie powiada: „Z wielu małych rzeczy urośnie wielkie dzieło“.

Nasza praca stanowi niewielki, lecz ważny odcinek walki o prawa młodzieży, prowadzimy ją świadomi aktywnego poparcia postępowej młodzieży wszystkich krajów, poparcia, które poprowadzi nas naprzód do ostatecznego zwycięstwa w obronie naszych praw i w walce o trwały pokój.



NA PODBÓJ SZCZĘŚCIA

Reportaż o młodych dziewczętach francuskich
walczących o swe prawa.

JACQUELINE, Jeannette, Mado, Renée marzą o szczęściu. O prostym szczęściu: o pracy, zawodzie, o możliwości nauki i rozwoju, o jasnym mieszkanku, o szczęśliwym ognisku rodzinnym, marzą o świecie, w którym nie będzie panoszyć się niesprawiedliwość społeczna i zgnilizna moralna. Z tymi marzeniami przyjadą one na III Światowy Kongres — Wielki Parlament Młodzieży.

Marzenia nie mają znaczenia — pomyśli może nie jeden. Może nie mia-

ły by one znaczenia, gdyby pozostały tylko marzeniami. Lecz dziewczęta przyjadą również ze swymi zwycięstwami — gdyż dziewczęta francuskie nie pozostają z założonymi rękami. Walczą one, by chociaż cząstka ich marzeń stała się rzeczywistością, by w przyszłości wszystkie ich marzenia stały się trwałą rzeczywistością — walczą wbrew pracodawcom, wyzyskiwaczom różnego typu, demoralizatorom ze zgniłej prasy.

PRZYKŁAD BOHATEREK

W miesiącu maju, dziewczęta francuskie czciły pamięć bohaterek, poległych w walce przeciwko faszyzmowi, w walce o pokój i niezależność narodową.

W czasie wycieczek do miejsc walk partyzantów, na uroczystych manifestacjach, na których wśród ogólnego entuzjazmu uchwalono listy do młodzieży radzieckiej, oraz pozdrowienia dla demokratycznej młodzieży niemieckiej, na wieczorkach dyskusyjnych, dziewczęta uczciły pamięć młodej katoliczki Lea Blain — zamordowanej w czasie wojny, Danielle Casanova — wielkiej i ukochanej Danielle — organizatorki Związku Dziewcząt Francuskich — zmarłej w Oświęcimiu.

Ufne w swe siły, rozwijają szeroką i ożywioną działalność, by zjednoczyć wszystkie dziewczęta różnych poglądów i wyznań religijnych. Manifestacje dziewcząt, które odbywały się właśnie w tym okresie, gdy rząd francuski ułaskawił katów z Oradour, nabierają specjalnego znaczenia. Ich zasięg świadczy o zdecydowanej woli dziewcząt francuskich przeciwstawienia się planom wojennym, zdobycia podstawowego prawa, bez którego nie można osiągnąć innych — pokoju. Jest to marzenie, które zdecydowane są urzeczywistnić.

WALKA PRZYNOSI OWOCE

Dziewczęta są niewątpliwie częścią młodzieży najbardziej wyzyskiwanej. W wyniku polityki rządu, który poświęca wszystko dla wojny, życie młodzieży staje się coraz cięższe. W pracy zmusza się dziewczęta do szybkiej, wyczerpującej pracy za głodowe zarobki, stosuje się płace według granicy wieku. Jest rzeczą niemożliwą znaleźć mieszkanie, nie mówiąc już o spędzaniu urlopu na wczasach. — Oto obraz z każdym dniem bardziej tragicznego życia.

Dziewczęta wykazują jednak, że ich bojowość nie słabnie ani na chwilę. Przeciwnie. Związek Dziewcząt Francuskich wykazał nieustanną pracę wśród robotnic, praktykantek, studentek, że istnieją wielkie możliwości zjednoczenia młodych dziewcząt w walce o należne im prawa.

Oto kilka przykładów.

W mieście Tarbes (departament Hautes Pyrénées) grupa młodych dziewcząt postanowiła kolportować ulotki wśród załogi fabryki tekstylnej, wzywając młode robotnice do obrony swych żądań. Wydano również apel do ludności, by poparła żądanie dziewcząt. Grupy dziewcząt chodziły od drzwi do drzwi z petycjami, zbierając 300 podpisów.



Dziewczęta, zatrudnione w tej fabryce tekstylnej opracowały kartę żądań, którą zaniósł delegacja do właściciela fabryki.

Dzięki zdecydowanej postawie i walce, dziewczęta uzyskały zadośćuczynienie niektórych z ich żądań: zbudowania umywalni, szatni, przechowalni na rowery, zastosowanie środków ochronnych przy pracy itp...

Dziewczęta wybrały delegatki na krajowe spotkanie młodzieży francuskiej, które się odbyło przed Międzynarodową Konferencją w Obronie Praw Młodzieży.

Można by podać dużo więcej takich przykładów, jak np. uchwalanie kart postulatów, zebrania, zakładanie komitetów bezrobotnych dziewcząt.

503 młode dziewczęta były obecne na krajowym spotkaniu młodzieży — w tym duża ilość niezorganizowanych, młodych katoliczek itd.

Na konferencji krajowej wybrały one swe przedstawicielki na Międzynarodową Konferencję w Obronie Praw Młodzieży.

PO MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI W OBRONIE PRAW MŁODZIEŻY

Wyciągając wnioski z przygotowań do Międzynarodowej Konferencji i konferencji w obronie swych praw, dziewczęta kontynuują i wzmagają swą działalność. Zapoznają swe koleżanki z uchwałami krajowego spotkania i z apelem Konferencji wiedeńskiej.

* * *

Krajowy Komitet Związku Dziewcząt Francuskich na ostatnim posiedzeniu zdecydował zorganizować dwa krajowe dni akcji dziewcząt bezrobotnych, 27 i 28 lipca br., celem podjęcia konsekwentnej walki przeciwko bezrobociu, które przybiera zagrażające rozmiary i ogarnia coraz więcej dziewcząt.

Łącząc walkę w obronie swych praw i żądań z walką w obronie praw



i swobód demokratycznych, Związek Dziewcząt Francuskich prowadzi jednocześnie pracę wyjaśniającą, wykazując, że przywódcy młodzieży francuskiej zostali uwięzieni za to, iż bronili praw młodzieży i pokoju.

Wysyłając petycje, delegacje do władz rządowych, listy do prezydenta Francji z żądaniem uwolnienia aresztowanych, strajkując, dziewczęta wykazują swą niezłomną wolę walki o uwolnienie aresztowanych. Jednocześnie, odwołując się do solidarności całego narodu, dziewczęta opiekują się dziećmi aresztowanych, zbierają pieniądze na fundusz solidarnościowy, zbierają odzież.

Marzenia o szczęściu młodych dziewcząt francuskich, które przyjadą na III Światowy Kongres Młodzieży nie są daremne.

Na Kongresie spotkają się one z dziewczętami z innych krajów, wymieniają z nimi swe doświadczenia, porozmawiają na temat swych własnych bolączek i żądań.

Jacqueline, Jeannette, Mado, Renée zobaczą jak Sonia, Katia, Betty, Siti lub Kuei Ying pracują, marzą, walczą.

Wspólnie wykażą one swe prawo do szczęścia i swą zdecydowaną wolę walki o jego zdobycie.

(Od naszego korespondenta)



NIEWOLNICY SALETRY PRAGNĄ SPRAWIEDLIWOŚCI

**Reportaż z życia młodych górników kopalni
saletry w Chile**

W DRZWIACH biura zatrudnienia ukazuje się „gringo” — kierownik biura — w zębach trzyma fajkę, z której wydobywają się kłęby wonnego dymu. Jego zimny wzrok prześlizguje się po stłoczonej w niepewnym oczekiwaniu grupce młodych ludzi, a wyciągnięty palec wskazuje wybranych: ty, ty, ty, i ty...

MATERIAŁ LUDZKI

Setki młodych Chilijczyków przyjeżdżają bez przerwy do najważniejszego ośrodka górniczego kopalń saletry i miedzi w po-

szukiwaniu pracy i szukając ucieczki przed nędzą, wpadają w ręce towarzystw amerykańskich, które zagospodarowały się w tym kraju na dobre dzięki uległej polityce kół rządzących, które frymarczą niezależnością Chile.

Punktem, wokół którego skupia się ta masa 20-letnich chłopców, jest biuro pośrednictwa pracy i oszukańcze tablice ogłoszeń, na których między szóstym i piętnastym dniem każdego miesiąca towarzystwa górnicze wywieszają napisy: „Przyjmuje się ludzi do pracy”, a częściej

jeszcze: „Przyjęcia do pracy wstrzymane aż do odwołania“.

Spośród 200 lub 300 mężczyzn, wystających nieustannie przed tymi tablicami, do pracy dostaje się 25 do 30 procent, ci, którzy są najmocniej zbudowani, najsilniejsi, najczęściej chłopci, których ściągnęła do miasta nadzieja jakiegoś zarobku, albo też wygnał ze wsi nieludzki wyzysk obszarników.

Palec „gringo“ zakończył selekcję. Ci, którzy nie zostali wybrani, stoją teraz nieruchomo, w milczeniu przed zamkniętymi już drzwiami biura. Wzdychają: „Może następnym razem“. I tak mija im dzień za dniem, na ciągłej wędrowce od jednego biura do drugiego w poszukiwaniu pracy...

W międzyczasie wyczerpują się im skromne oszczędności, uciulane za cenę wielu wyrzeczeń w czasie, gdy mieli jeszcze pracę.

A po tym, by kupić coś do jedzenia i zaspokoić najbardziej nieodzowne potrzeby, będą dzielić zarobek brata, ojca lub przyjaciela, który akurat pracuje.

CI, KTÓRYCH WYBRAŁ „GRINGO“

Szczęśliwi „wybrańcy“ muszą teraz przedstawić cały szereg papierów i zaświadczeń. Ogląda się im szczególnie ręce, które nie mogą być zbyt zniszczone i spracowane.

A po tym przechodzą krzyżowy ogień pytań: „Ile masz lat? Czy jesteś żonaty? Czy należałeś, albo należysz do partii komunistycznej? Czy byłeś, albo jesteś działaczem związkowym?“ i tak dalej...

Dopuszczalny wiek dla uzyskania pracy waha się w granicach od 21 do 35 lat. Ludzie żonaci są przyjmowani niechętnie, tak, jak gdyby nie mieli prawa do życia.

Po pięciu lub ośmiu dniach „wybrańcy“ zaczynają pracę, podpisawszy uprzednio kontrakt na miesiąc czasu. Jeden miesiąc — „na próbę“.

Jakże wielu spośród nich pod koniec tych 30 dni wyniszczającej i rujnującej zdrowie pracy, przeżyje bolesne zaskoczenie wiadomością, że ich kontrakt dobiegł końca i nie zostanie odnowiony.

Bez najmniejszego wyjaśnienia. I znów na bruk, znów na lasce „gringo“.

W ciągu tego miesiąca towarzystwo zwróciło się po opinie do innych towarzystw, w których nowoprzyjęci poprzednio pracowali i stwierdziło, że ten robotnik był związkowcem i brał udział w jakiejś kampanii, albo protestował przeciwko czemuś, że drugi znów domagał się wypłacenia pełnej należnej mu płacy, albo miał sprzeczkę z kierownikiem, albo też jest żonaty i oszukał towarzystwo, podając się za kawalera, bo chciał zrobić na chleb, „bo znów...“

* * *

Tych, którzy pozostają w pracy, należałoby zobaczyć po upływie roku czasu. Kiedyś byli młodzi, wierzyli jeszcze w swój los, byli silni. Pracowali.

Teraz stracili swój uśmiech i swoje siły. Głębokie zmarszczki zaoraty ich twarze. Zgrzyła ich obawa, przed dniem jutrzejszym, zrujnowała pylica, ta okropna choroba czyhająca na nich w kopalni. Po kilku latach pracy, czasami już w wieku 30 lat będą tylko posępnymi cieniami ludźkami, przeżartymi śmiertelnym cierpieniem.

KTO JEST WINIEN — SALETRA CZY WŁAŚCICIELE KOPALŃ?

Mówią, że to saletra zabija. Ale kto jest w rzeczywistości odpowiedzialny: saletra, czy właściciele kopalń, którzy poświęcają wszystko dla swych stale rosnących zysków, wszystko — nawet życie 20-letnich chłopców?





Towarzystwa górnicze są państwami w państwie, które w swoim postępowaniu najzupełniej nie liczą się nawet z tym szczątkowym ustawodawstwem socjalnym, jakie istnieje w Chile.

Większość kopalń znajduje się w dzikich okolicach na wysokości ok. 1800 metrów nad poziomem morza. W tym okręgu górniczym przyroda nie jest wcale szczodra, ziemia jest wyschnięta, pozbawiona roślinności i deszczu, a w nocy temperatura spada wiele stopni poniżej zera.

W ciągu wszystkich trzech zmian robotnik musi pracować w jak najgorszych warunkach. Ośrodki produkujące artykuły żywnościowe są oddalone niekiedy o 600 mil, a niedostateczny system zaopatrzenia powoduje trudności w dostawach tak podstawowych produktów jak: mięso, kartofle, cukier, czy mleko... Nieliczne statki, zawiązające do najbliższych portów, przewożą w 90% transporty wina. Żywność pozbawiona jest witamin i brak w niej dostatecznej ilości kalorii. Jarzyny są nieswieże, a owoce prawie zupełnie niezbrane.

Mówiliśmy już, że towarzystwa górnicze są istnymi państwami w państwie. Nikt nie może wejść na teren kopalni bez udowodnienia, że jest w niej zatrudniony, albo bez przedstawienia przepustki wystawionej przez zarząd kopalni.

Robotnik, który opuści trzy dni w miesiącu bez zgody lekarza, zostaje bez żadnych wyjaśnień usunięty z pracy. Nadto zaś robotnik musi pracować przez wszystkie dni miesiąca, gdyż inaczej jego zarobki nie pozwoliłyby mu po prostu utrzymać się przy życiu.

Bardzo często dyrektorzy towarzystw górniczych oświadczają, iż „nie są zorientowani” o nieszczęśliwych wypadkach, jakie zdarzają się robotnikom. Istniejące ustawodawstwo socjalne umożliwia fałszowanie raportów w sprawie przyczyn choroby pracownika. Zazwyczaj ofiarom wypadków przyznawane jest tylko minimalne odszkodowanie, a często nie się im nie wypłaca. W rezultacie robotnik niezdolny do pracy na skutek okaleczenia lub pękicy skazany jest na powolną śmierć.

Kopalnie saletry znajdują się na powierzchni ziemi, skutkiem czego robotnik, pozbawiony należytego ubrania roboczego i wyposażenia, musi wykonywać pracę będąc narażony na wszystkie kaprysy pogody i również z tego powodu pada często ofiarą chorób.

Dodajmy jeszcze, że młode dziewczęta i kobiety są zatrudniane na znieprawdzonej zmianie „C” — to znaczy w godzinach od 11 w nocy do 7 rano.

Brak jakichkolwiek rozrywek kulturalnych, boisk, kin czy świetlic.

Cóż więc zostaje z tych „nadlezi na przyszłość” — ludziom, którzy tu przybyli, by „zarobić trochę grosza”?

PRAGNIENIE SPRAWIEDLIWOŚCI

Ten stan rzeczy wzbudził w młodych robotnikach pragnienie domagania się sprawiedliwości, jasno uświadomił im konieczność walki o prawo do życia.

Oznacza to przede wszystkim walkę o niezależność narodową, która jest podstawowym warunkiem poprawy warunków bytu.

W ciągu kilku ostatnich lat młodzież w obliczu przygotowań do nowej wojny światowej zwała swe szeregi ze swymi starszymi towarzyszami pracy, podnosząc wysoko sztandar walki w obronie swych praw, sztandar zwycięstw wywalczonych kosztem krwi i bohaterских zmagani.

Rząd Gonzales Videla uciekł się w odpowiedzi do polityki represji zwłaszcza na terenie ośrodków górniczych.

Sfabrykowano represyjne ustawy, jak np. „Ustawę w obronie demokracji”, któ-

ra jest karykaturą ustawodawstwa; wprowadzono „strefy wyjątkowe“, zmilitaryzowano okręgi przemysłowe. Zmobilizowano wszystkie siły, by utopić we krwi ruch robotniczy. Parlament przyznał prezydentowi republiki „nadzwyczajne pełnomocnictwa“ — dyktatorskie uprawnienia, mające ułatwić realizację polityki prześladowań.

Jednak wszystkie te kroki nie zdołały osłabić bojowego entuzjazmu narodu i młodzieży — pomimo obozów koncentracyjnych zbudowanych w „porcie zagłady“ Pisagua, mimo uwięzienia najlepszych synów ludu i wytoczenia procesu przeciwko naszemu ukochanemu poecie Pablo Neruda, który miał odwagę zdemaskować w senacie spisek przeciwko naszej ojczyźnie, zmierzający do zaprzędnienia naszej niezawisłości narodowej.

Po wszczęciu prześladowań przeciwko przywódcom związków zawodowych młodzież stanęła do czynnej walki w obronie organizacji związkowych; trzeba przy tym zaznaczyć, że większość przywódców związkowych, to ludzie w wieku od 24 do 28 lat.

W walce przeciwko traktatowi wojennemu organizowano publiczne demonstracje,

a dyskusje przeprowadzone na zebraniach związków zawodowych doprowadziły do strajków, trwających od 24 do 48 godzin.

Walka o pokój jest również tematem pracy ruchu związkowego; na konferencji poświęconej omówieniu tego zagadnienia delegatem na Kongres Obrońców Pokoju Krajów Azji i Strefy Pacyfiku wybrano młodego, 24-letniego Mario Riquelmo, przewodniczącego jednej z organizacji związkowych, szanowanego przez robotników za jego odważną walkę w obronie praw robotników. Mario Riquelmo był przedstawicielem 114.000 robotników zrzeszonych w czterech związkach zawodowych.

Ten sam ruch wysłał mnie jako delegata na Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

We wszystkich tych zmaganiach młodzi górnicy kopalni saletry kroczą w pierwszym szeregu bojowników. Przyjadą oni również na III Światowy Kongres Młodzieży, przywożąc na jego obrady żądania młodzieży, która chce żyć w warunkach pokoju, wolności i szczęścia.

JORGE R. SOTO OLIVARES
działacz robotniczy
górników kopalni saletry w Chile



**„... Nasze dzieci są ojczyzną
i świata nadzieją”**



O POŁOŻENIU DZIECI W NIEKTÓRYCH KRAJACH

W wielu krajach życie dzieci jest nędzne i niepewne. Podajemy z niektórych krajów fakty mówiące same za siebie i pokazujące, że na nas spoczywa wielkie i odpowiedzialne zadanie zabezpieczenia życia dzieci, przyszłości naszych braci i siostr, obrony ich praw, obrony naszego podstawowego prawa do ludzkiej egzystencji — prawa do życia.

SMIERTELNOŚĆ DZIECI

Są jeszcze kraje na świecie, w których dzieci dorastają w brudzie i w nędzy: śmierć zbiera tam straszne żniwo. W Indiach co drugie dziecko umiera nie dożywszy do 15 lat. W Jugosławii co piąte dziecko umiera przed 10 rokiem życia. Procent śmiertelności dzieci jest bardzo wysoki. We Francuskiej Afryce Podzwrotnikowej beznadziejne warunki zdrowotne powodują śmierć 35% dzieci, a w Serbii (Jugosławia) — 20%. W Stanach Zjednoczonych małe dzieci stają się ofiarami dyskryminacji rasowej. Co rok w Chicago umiera na gruźlicę dwanaście ra-



zy więcej dzieci murzyńskich aniżeli dzieci białych.

ZATRUDNIANIE DZIECI

W licznych krajach na świecie zatrudnianie dzieci jest nadal ponurą rzeczywistością. W USA dzieci w wie-



ku od 11 do 13 lat pracują po jedenaście godzin dziennie w przemyśle bawełnianym; w samym stanie Kalifornia 1.676 małoletnich odniosło ciężkie okaleczenia na skutek wypadków przy pracy w fabrykach, a 8 poniosło śmierć. Z tej liczby 101 nie miało jeszcze 14 lat. W krajach kolonialnych i zależnych sytuacja ta jest jeszcze gorsza. W Annamie, na plantacjach herbaty pracują dzieci nie mające nawet pięciu lat. W indyjskich fabrykach cygar 20% pracowników stanowią dzieci w wieku od 6 do 12 lat. Za dziesięciogodzinny dzień pracy otrzymują zarobek wystarczający zaledwie na kupienie dwóch pudełek zapalek.

SZKOŁY I PRZEDSZKOLA

30.000 kobiet pracujących w Amsterdamie (Holandia), może korzystać tylko z 6 ogródków dziecięcych, dysponujących 650 miejscami. W 30.000 wiosek tureckich nie ma w ogóle żadnych szkół. W Ameryce Łacińskiej 13 milionów dzieci nie ma możliwości uczęszczania do szkół. Na 1100 szkół, których trzeba by na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb Kroacji (Jugosławia) istnieje tylko 300. Przy tym wiele z istniejących szkół, używa się w tym kraju do całkiem innych celów: w rejonie Splitu zamieniono ostatnio 18 szkół na więzienia i koszary.



CHOROBY



W krajach, gdzie rządzą producenci broni i spekulanci „nieuleczalne” choroby stały się „normalną rzeczą” w życiu dzieci. W Niemczech zachodnich w Bawarii 50.000 dzieci choruje na gruźlicę, w Hesji 20.000. Szczególnie ciężkie warunki zdrowotne mają dzieci greckie. Poza 2.000 chorych dzieci w

dzielnicach Aten — Iuraeieron, Swand i Asirmatos 1.600 dzieci choruje na gruźlicę, a w dzielnicy Konduristika znajduje się 1.450 dzieci skrofulicznych. Członek parlamentu greckiego Karamanlis oświadczył, że obecnie w Grecji liczba sierot doszła do 325.000, a liczba dzieci chorych na gruźlicę do 120.000.

Przytoczone fakty pokazują nam, jak wielkie ciężary na nas zadanie — zadanie obrony i walki o prawa dla dzieci do życia, zdrowia i nauki.



SZCZĘŚLIWE I RADOSNE JEST ŻYCIE DZIECI POLSKICH

DRODZY PRZYJACIELE!

Oto Bożenka i Piotruś z Warszawy
— dwoje dzieci polskich.

Uśmiechają się radośnie i ufnie do
słońca, do Was, cieszą się tak, jak cie-
szą się wszystkie dzieci w Polsce.

Pójdźmy wraz z nimi, zobaczmy
jak żyją, jak uczą się i bawią nasi
młodzi przyjaciele — polskie dzieci.

Bożenka i Piotruś mieszkają w
Warszawie — w mieście, które jak
wszystkie miasta polskie z dnia na
dzień staje się piękniejsze. Rosną no-
we domy, ulice i place. Chodzą po
nich radosni ludzie i szczęśliwe dzieci.



Szkola jest najmilszym miejscem pobytu Bożenki i Piotrusia. W pięknych, słonecznych klasach, w gronie miłych koleżanek i kolegów, Bożenka i Piotruś z zapałem zdobywają wiedzę. „Bardzo lubię się uczyć, jestem przodownicą nauki. Ojczyzna Ludowa dała mi piękną szkołę, książki i pomoce naukowe. Czymże się Jej odwdzięczę, jeśli nie bardzo dobrymi wynikami?” — mówi Bożenka.

Bożenka i Piotruś żywo interesują się tym, co dzieje się w kraju i zagranicą...

Dlatego też — spójrzcie — z jakim zapałem nasi młodzi przyjaciele „redagują” gazetkę ścienną, z której będzie można dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy z życia szkoły, kraju i całego świata.



Bożenka i Piotruś są częstymi gośćmi w pięknym Młodzieżowym Domu Kultury. Przyjemnie jest po lekcjach szkolnych poczytać w czytelniku...

Każda dziewczynka i chłopiec znajdą w swoim „Domu” wesołą rozrywkę, ciekawie i pożytecznie spędzą czas.

Po to przecież istnieją w Polsce dziesiątki domów kultury dla dzieci i młodzieży.

W sercu Warszawy rośnie
najpiękniejszy gmach sto-
licy — wspaniały dar
Związku Radzieckiego dla
Polski — Pałac Kultury i
Nauki imienia Józefa Sta-
lina.

Bożenka i Piotruś przy-
chodzą tu często ze swymi
kolegami zobaczyć o ile
pięter urosły mury Pałacu.
co nowego dzieje się na bu-
dowie.

Już niedługo nadejdzie
chwila, kiedy będą się tu
bawić, śpiewać, pływać, o-
glądać filmy i przedstawie-
nia teatralne.

„Będzie Pałac jak z baj-
ki, a przecież prawdziwy,
dla nas, dla dzieci pol-
skich“ — mówi Piotruś.



DRODZY PRZYJACIELE!

Takich dzieci jak Bożenka i Piotruś
są w Polsce miliony.

Miliony dzieci polskich rozkwitają
jak kwiaty — otoczone najczulszą
opieką rządu i całego narodu polskie-

go, który dla nich, dla swej przysz-
łości, trudzi się i buduje.

RADOSNE I SZCZĘŚLIWE JEST
ŻYCIE DZIECI POLSKICH — DZIE-
CI PRAWDZIWIE WOLNEGO KRA-
JU!



Spotkanie w Bukareszcie

ZBLIŻA się Festiwal. Wkrótce, pociągi wiozące tysiące delegatów młodzieży miną granicę Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Większość młodzieży jadącej na Festiwal spotka się z młodzieżą rumuńską po raz pierwszy. Na wiejskich dworcach, wśród pól pokrytych złotym łanem zbóż, młodzi goście z uczuciem radości ściskać będą silne ręce młodych gospodarzy. Potem pociąg przesunie się pomiędzy wysokimi szczytami Karpat, a gdy zasapana lokomotywa zatrzyma się na murowanym, lub drewnianym dworcu, zahartowani jak skała młodzi górale, robotnicy tartaków, geologowie ucałują drogiego emisariuszy pokoju.

Dalej, na drodze do Bukaresztu, delegaci na Festiwal na pewno obsypani zostaną kwiatami przez młodych górników i razem śpiewać będą pieśni przyjaźni i pokoju z młodymi budowniczymi nowych fabryk i domów, które wyrastają na każdym kroku.

A może okpiemy czas? Wyprzedzimy go i wcześniej zapoznamy się z naszymi gospodarzami?

* *

Proponuję wam zapoznać się z młodym rumuńskim geologiem. Przed złożeniem mu wizyty, zaopatrujemy się - w plecak i udajemy się do serca gór. W małym schronisku poinformowano nas, że geolog jest przy pracy. Idziemy więc wzdłuż bystrego strumyka do miejsca, które nam wskazano. Krajobraz jest wzruszająco piękny. Droga niebezpieczna, więc posuwamy się bardzo ostrożnie.

Nagle, na wprost nas na skale ukazała się delikatna sylwetka młodej dziewczyny w spodniach sportowych. Ruchy jej są szybkie, delikatna twarz otoczona puklami włosów.

Zastajemy ją przy pracy, gdy z uwagą badała jedną ze skał. Zapoznaliśmy się z Aleksandrą Ghilas i z miejsca pytamy o jej pracę.

— W rzeczywistości — mówi do mnie z uśmiechem — chwilowo jestem pewnego rodzaju biografem tego okręgu... Można by przypuszczać, że moja praca jest prozaiczna i polega tylko na ostukiwaniu skał, mierzeniu wysokości i obserwowaniu busoli... Faktycznie jednak, współcześni geologowie realizują legendarne marzenia poszukiwaczy bogactw. Nauce zawdzięczamy to, że możemy robić pewnego rodzaju

Młody geolog Aleksandra Ghilas.



spis niezliczonych bogactw ukrytych w głębi ziemi, które — jak sami zdajecie sobie sprawę — są bardzo potrzebne naszej gospodarce narodowej.

— A teraz, biografie gór — pragnęlibyśmy zapoznać się z waszą własną biografią.

— Moją? Jest niewątpliwie krótsza od biografii gór, gdyż mam dopiero 25 lat.

W sposób treściwy, właściwy naukowcom opowiada nam o swoim życiu.

...Trudne dzieciństwo, młodość przyćmiona nędzą i ustawicznym lękiem przed przyszłością — podobnie jak wszystkich biednych dzieci... Potem przyszło wyzwolenie, a z nim szczęśliwe lata studiów: bursa, bezpłatna stołówka i możliwość korzystania z nauki teoretycznej i doświadczeń praktycznych — życie podobne do życia wszystkich studentów tej wspaniałej epoki budowy nowego życia. W naszym kraju każdy młody chłopiec i dziewczyna może rozwijać swe zdolności i talenty we wszystkich kierunkach. Nie mogę przytoczyć bardziej przekonującego przykładu, aniżeli własnego. Gdy miałam zaledwie 24 lata powierzono mi kierownictwo tej właśnie placówki geologicznej. Mając 25 lat zdobyłam Nagrodę Państwową.

— A cóż zrobiliście z pieniędzmi otrzymanymi w nagrodę?

— Słowo daję, że to był problem. Ojciec mój zarabia obecnie dobrze,

ja również. W domu nic nie brakuje, kupiliśmy właśnie niedawno orzechowe meble. Kupiłam więc sobie piękne futro ze skórek baranków astrakańskich. Nie myślcie sobie, że geolog nie jest zalotny — dodała z przejęciem.

Żegnamy się.

— Każdego dnia liczę, ile jeszcze dni pozostaje nam do Festiwalu — mówi podając mi rękę. Bardzo pragnę porozmawiać z młodymi delegatami całego świata, zapoznać się z ich doświadczeniami, śpiewać i tańczyć z nimi. Gdybym mogła, gdyby mój głos mógł być usłyszany we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej, powiedziała bym: Chodźcie zapoznać się z nami i stać się naszymi przyjaciółmi. Przyjeżdżajcie w sierpniu na Festiwalu do Bukaresztu, na spotkanie pokoju i przyjaźni.

*

* *

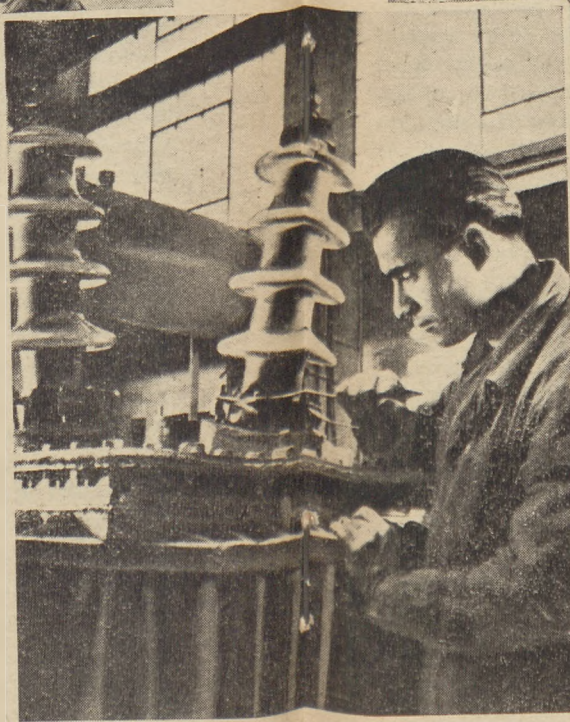
Asfaltowa droga wybiegająca z dołiny Tampa, położonej w jednej z najbardziej malowniczych okęgów, wysadzana smukłymi topolami, ostro skręca, a potem prowadzi nas prosto za miasto w kierunku olbrzymich budynków o dużych oknach i blaszanych dachach. Z daleka fabryka wygląda jak małe miasteczko przyrośnięte do stoku góry. W miarę zbliżania się, coraz lepiej rozróżniamy wśród umiejętnie rozplanowanych budynków ożywiony ruch autobusów, ciężarówek, traktorów, elektro-wozów oraz ludzi.



Jest to fabryka traktorów w Orasul Stalin. Tu właśnie pracuje jeden z tych młodych chłopców, z którym pragniemy was zapoznać. Nazywa się Dicu Vasile. Przed kilku laty był jeszcze zwykłym robotnikiem. Dziś jest inżynierem i kieruje jednym z najważniejszych oddziałów fabryki — giganta, działem, gdzie odbywa się dopasowywanie części stalowych i lanych nowego traktora typu C. D. 35. Jest to młody chłopak o średnim wzroście, jasnej czuprynie i żywych oczach, przenikliwych jak — mówiąc językiem tamtejszych mieszkańców — bystre wody rzeki Somes.

Inżynier Dicu liczy zaledwie 29 lat. Był on jednym z pierwszych w kraju inżynierem, który podjął patriotyczny czyn propagowania wśród robotników wszystkich tajników techniki, szczególnie wśród przodowników pracy, według ściśle określonego planu.

...Było to blisko przed 15 laty. Wśród kilkudziesięciu młodych chłopców wyczekujących pod bramą fabryki I. A. R. na pracę, znajdował się 14-latek o nasuniętej na oczy czapce. Trzymając kurczowo za rękę



Młodzież rumuńska pracuje z zapałem. Piękna i wielka jest radość z wykonanej pracy. Radość maluje się na twarzach młodych robotników — ochotników, śpiewających przy akompaniamencie harmonii.

ojca, patrzył przerażony na czerwone, ponure mury fabryki...

— Zostawisz mnie tu ojciec?

Ojciec westchnął z rozpaczą.

— Tak mój drogi, Nauczysz się tu zawodu.

W pierwszym okresie chłopiec został skierowany do pracy przy montażu motorów. Upływały lata, a nauka zawodu nie postępowała naprzód.

Chłopak kochał jednak pracę, szczególnie gdy przeniesiono go na tokarkę. Kosztom olbrzymich wysiłków, przezwyciężając duże trudności, Vasile Dicu osiągnął jednak zawód kwalifikowanego robotnika.

Dopiero po wyzwoleniu naszego kraju z jarzma faszystowskiego, gdy fabryka stała się własnością państwa, młody robotnik został majstrem. Wziął się wówczas z niezwykłym zapałem do pracy, wiedząc, że swą pracą pomaga również swym rodzicom i milionom biednych chłopów w budowie nowego życia.

Na propozycję Związku Młodzieży dyrekcja zakładu wysłała go w 1949 roku na Politechnikę Robotniczą w

Orasul Stalin. Dwa lata później, ojciec Dicu, mieszkający w gminie Cout, okręg Somes, z nieukrywaną dumą pokazywał wszystkim list od swego syna, który został inżynierem.

— Czy słyszycie towarzysze — jest inżynierem. To znaczy kreśli i opracowuje plany tych maszyn, które wkrótce przyjadą orać nasze ziemie.

...Inżynier Vasile Dicu jest obecny wszędzie na swoim oddziale. Praca idzie pełną parą i dzień upływa szybko w nieustannym ruchu. Odczuwa nieukrywaną radość patrząc na swych młodych robotników zdobywających kwalifikacje. Gorący entuzjazm z jakim pracuje młodzież ogarnia również jego i z niecierpliwością liczy dni, dzielące ich jeszcze od Festiwalu, w którym pragnie wziąć udział.

— Nigdy w życiu nie odczułem tak głębokiej radości, jak w dniu, gdy zostałem mianowany inżynierem działu, w którym uczyłem się zawodu. Lecz czuję, że podobnego uczucia doznam w chwili, gdy zapoznam się z delegatami młodzieży z całego świata w Bukareszcie — młodzieżą, która kocha swe ojczyzny i walczy ze wszystkich sił w ich obronie. W naszej fabryce staramy się wyprodukować coraz więcej i coraz lepszych traktorów. Jest to nasza broń — broń pokoju...

* *

Ostatnio, kiedy szłam przez falujące złotem zboża pola, które należą do spółdzielni produkcyjnej „Vasile Ro-



Młody chłop Ion Berbecaru

aíta“ — gmina Draganesti — spotkałam Berbecaru Ion, jednego spośród setek tysięcy młodych chłopów, mieszkających we wsiach rumuńskich. Stał na brzegu pola, mierząc oczyma jego ogrom, ciesząc oczy łanami falującymi lekko, jak powierzchnia spokojnego morza.

— Będziemy mieli wspaniałe zbiory w tym roku — powiedział odwracając się do mnie i rozkładając ramiona, jak gdyby chciał objąć nimi całe to bogactwo zboża. Po chwili dodaje nie bez odrobiny dumy w głosie. — To jest pole mojej brygady.

Dowiedziałam się od niego, że jest kierownikiem brygady polowej w spółdzielni produkcyjnej, która usiłuje wyprzedzić w pracy drugą brygadę Aleksandra Codin. Mówi prosto, szczerze i z przejęciem o swej wielkiej pracy i walce brygady o większe plony.

Przed trzema laty, Berbecaru Ion, po odbyciu służby wojskowej powrócił do swej rodzinnej wioski. Cieszył się znanym mu pięknym pejzażem okolicy, którą bardzo kochał. Radość jego była jeszcze większa, gdy zobaczył szczęście mieszkańców wioski, którzy złączywszy swe siły budowali wspólnie nowe życie. Nie zwlekając, w dniu swego powrotu złożył podanie o przyjęcie go do spółdzielni produkcyjnej. Trzy tygodnie po tym został wysłany na kurs brygadzystów do

miasta Aleksandria. Obecnie jest jedynym z wzorowych brygadzystów i członków spółdzielni, która słusznie jest dumna ze swych osiągnięć.

— Nie możecie sobie wprost wyobrazić, jak piękną jest nasza gmina, szczególnie wiosną, gdy zakwitają róże i pokrywają się zielenią doliny i wzgórza wzdłuż rzeki Saiul — bogactwo i duma naszej ziemi...

Lecz jakże ciemne i gorzkie było nasze życie do niedawna jeszcze... Sądzę, że nie może być większego szczęścia aniżeli korzystanie z owoców własnej pracy — życie bez trwogi o przyszłość, życie naprawdę wolne.

W młodości pracował jako parobek u obszarnika Aldea i w sercu jego kielkowała nienawiść, która z bie-

giem lat przybierała na sile. Upływały lata, ciężkie i ciemne, gniotące swym ciężarem. Rósł Ion, syn stróża leśnego, śpiąc razem z bydłem w stajni obszarnika. Ion wyrósł na silnego chłopca, lecz bez nauki, życie jego nie miało żadnej treści — jedyną jego perspektywą było na zawsze pozostać parobkiem obszarników.

Przyszło jednak wyzwolenie ojczyzny i w okresie kilku lat pod rządami władzy ludowej życie jego, podobnie jak życie całej młodzieży rumuńskiej, zmieniło się gruntownie. W wojsku nauczył się czytać i pisać — ukończył 4 klasy szkoły podstawowej. W kolektywie spółdzielczym jeszcze lepiej poznał radość i piękno życia — głęboką radość korzystania z owoców własnej pracy.

Grupa młodych robotników — ochotników przy pracy.



Na skraju drogi, w miejscu, gdzie zaczyna się spółdzielcze pole ryżowe, wyrósł w roku ubiegłym mały domek, kryty dachówką, o świeżo tynkowanych ścianach. W domu tym mieszka Ion Berbecaru z rodziną. Domek ten jest owocem pracy Iona.

— Kiedy rankiem idę do pracy, patrzę na mój domek i wciąż jeszcze nie mogę uwierzyć, że należy do mnie. Często odnoszę takie wrażenie, że żyję po raz drugi. W rzeczywistości jest to prawda — zacząłem żyć nowym, godnym życiem.

Jestem szczęśliwy, że przyjeżdżają do nas tego lata delegaci młodzieży z innych krajów. Będą mogli naocz-

nie przekonać się o piękności naszego życia.

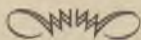
Dla uczczenia tego wielkiego światowego święta młodzieży postanowiliśmy pracować z jeszcze większą miłością i poświęceniem, by dowieść wyrykami mej pracy, że w pełni doceniamy wolność, z której korzystamy. Przykład mechanika kolejowego Vasilie Roaita, którego nazwę przyjęła nasza spółdzielnia, zamordowanego w czasie strajku w 1933 r. będzie zawsze bodźcem w mojej pracy i przewodzić mi będzie na drodze walki o zwycięstwo pokoju.

Maria Florin

CZYTAJCIE I PROPAGUJCIE

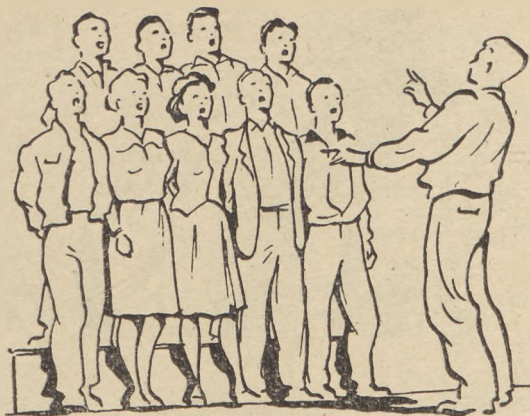
MIESIĘCZNIK »MŁODZIEŻ ŚWIATA« ORGAN ŚWIATOWEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

**Wpłaty na prenumeratę przyjmują
urzędy pocztowe i listonosze
do dnia 10 każdego miesiąca
na miesiąc następny**



Cena jednego egzemplarza wynosi 1 złotych

PRZYGOTOWANIA DO FESTIWALU



Z MAŁYCH wiosek leżących opodal kręgu polarnego, z najbardziej wysuniętej na północ części Norwegii, gdzie białe noce letnie spowite są mgłami, z krajów tropikalnych żarem płonących, z nad chłostanych zimnym wiatrem wybrzeży Atlantyku i z kraju łagodnej wiosny — Anglii, ze wszystkich stron świata chłopcy i dziewczęta nadsyłają do „Młodzieży Świata“ listy mówiące o ich przygotowaniach do Festiwalu, planach i perspektywach w związku z tym największym spotkaniem młodzieży w sprawie pokoju i przyjaźni.

Chociaż listy te pochodzą z miejscowości odległych od siebie o tysiące kilometrów, chociaż mówią o różnych doświadczeniach, wszystkie jednakowo przepełnione są duchem wiary w przyszłość. Pokój i przyjaźń to już nie tylko symboliczne słowa, akcje młodzieży podjęte przed Festiwalem zamieniają je w rzeczywistość.

* * *

MELDUNEK, Z AUSTRALII

JUŻ na początku kwietnia wybrano w Australii dwunastu delegatów. Szeroko zakrojona kampania była wynikiem apelu Australijskiego Stowarzyszenia Młodzieży Demokratycznej, wzywającego młodzież do wysłania jak najgodniejszej delegacji do Bukaresztu.

Na zakończenie zebrania marynarzy w porcie Sydney wybrano młodzieżowy Komitet Marynarzy, który miał zająć się wysłaniem pięciu marynarzy — delegatów. Do tej akcji przyłączyły się inne ugrupowania jak np.: Nowy Południowo-Walijski Komitet Młodzieżowy Zw. Pracowników Pocztowych, Komitet Praw Młodzieży z Queensland, Związek Robotników Budowlanych, Uniwersytecki Klub Pracy z Melbourne, Związek Rzemieślników Portowych i Dokerów, Sydnejski Związek Śpiewaczy, Liga Młodzieży „Eureka“ i Australijskie Stowarzyszenie Tancerzy.

Wybrano również delegatów z uniwersytetów. Studenci jednocześnie z



wyborem delegatów przeprowadzili, kampanię wokół ich warunków bytowych. W ramach przygotowań ogólnonarodowych wybrano reżysera, który weźmie udział w przygotowaniu australijskiego programu na Festiwal.

Tańce oparte zostaną na tematyce życia w Australii i w muzyce skomponowanej przez australijskich kompozytorów. Niektóre z tańców, jakie zobaczymy w Bukareszcie, będą obrazowały np. mecz piłki nożnej, pokonywanie spienionych fal w obronie

życia, pożar puszczy, mecz tenisowy i spotkanie tancerzy australijskich z tancerzami rumuńskimi. Zespoły taneczne w całym kraju biorą udział w tych przygotowaniach poprzez występy w fabrykach, parkach, w budynkach i salach.

Gdy ten numer „Młodzieży Świata“ wyjdzie z druku delegacja australijska będzie już w drodze. Na dwa tygodnie przed wyjazdem delegacja zbierze się w Sydney, gdzie odbędzie próbę programu, z którym ma wystąpić na Festiwalu. Delegacja Nowej Zelandii oczekuje na połączenie się z delegacją australijską na włoskim statku „Australia“, na którym odbędą 10.000 milową podróż, wioząc do Bukaresztu orędzie pokoju i braterstwa.

ŻYWY PRZEBIEG KAMPANII FESTIWALOWEJ W W. BRYTANII

KAMPANIA festiwalowa w W. Brytanii rozpoczęła się od razu z dużym rozmachem. Już w kilka dni po posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Festiwalowego wybrano



i zarejestrowano 80 młodych ludzi na wyjazd do Bukaresztu. Typowymi dla młodzieży, która pojedzie do Eukaresztu są delegaci dwóch miejscowych oddziałów Zjednoczonego Związku Budowlanych oraz pewna dziewczyna wybrana przez kolegów na Akademię Wych. Fizycznego w Cowentry — delegaci ci zorganizowali kółka pomocy celem zebrania pieniędzy na ich wyjazd do Bukaresztu. Bardzo szeroką działalność rozwija Komitet Festiwalowy w York Shire. Ma on zamiar wysłać na Festiwal młodych robotników reprezentujących najróżniejsze dziedziny i rozdzaje przemysłu angielskiego.

Wiele komitetów festiwalowych wyrosło w trakcie przygotowania delegacji angielskiej do jak najlepszego wystąpienia w Bukareszcie. W Birmingham, Kilmarnoch i na Uniwersytecie w Manchester otworzono przy tej okazji nowe komitety, a w Bristolu po obejrzeniu filmów o Festiwalu została utworzona nowa grupa festiwalowa.

Filmy o Festiwalu w Berlinie i w Sheffield odgrywają w tej kampanii nieocenioną rolę. Ogląda je młodzież



nie tylko we wszystkich miastach, ale również w wielu małych wioskach. Pomagają one w przeprowadzaniu zbiórek pieniężnych na podróż delegatów. Na przykład w Brighton po wyświetleniu filmu zebrano 9 funtów.

Ożywioną działalność rozwinęto również przy przygotowaniu udziału młodzieży angielskiej w programie kulturalnym i sportowym Światowego Festiwalu Młodzieży. W Manchester zaplanowano specjalny dzień sportowy. Tamtejsza młodzież postanowiła wysłać drużynę sportową na Międzynarodowe Sportowe Spotkania Przyjaźni. Założony niedawno chór młodzieżowy w Londynie i zespół tańców ludowych w Twickenham wybierają się również do Bukaresztu. W tym samym czasie w Rhondda Valey w Walii młodzież przy pomocy rodziców utworzyła grupy pieśni i tańca, które mają na Festiwalu pokazać młodzieży innych krajów swe piękne pieśni i tańce narodowe.

Ten żywy rozwój przygotowań festiwalowych pokazuje, że młodzież



brytyjska dobrze przygotowuje się do tego, by do Eukaresztu pojechała delegacja jak najgodniej ją reprezentująca i dająca znacznie większy wkład aniżeli to miało miejsce na poprzednich festiwalach.

OPOWIADANIE O DWÓCH CHŁOPCACH

PEKKA i Kale, dwaj dzielni chłopcy, zamieszkują w południowej Finlandii, w małej wiosce nad brzegiem Päijänne, jednej z licznych zatok fińskich. Obaj chłopcy mieli szansę wziąć udział w Festiwalu berlińskim, ale ponieważ nie bardzo wiedzieli czym właściwie jest ten Festiwal, nie zgodzili się wtedy na wyjazd razem z delegacją fińską. Przed Festiwalem berlińskim wydawało się im, że dla prostego chłopca z odległej wioski jest rzeczą niemożliwą przebyć tak daleką drogę do obcego kraju. Ale, gdy jeden z ich kolegów po powrocie z Berlina zaczął opowiadać, co widział i przeżył na Festiwalu, chłopcy poznali, jaką popełnili pomyłkę. Nie mogli sobie tego darować.

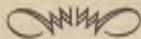
Gdy ŚFMD wezwała młodzież do przygotowania IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w walce o pokój i przyjaźń — Pekka i Kale znaleźli się wśród pierwszych, którzy

rozpoczęli pracę nad zjednoczeniem młodzieży swej wioski wokół Festiwalu i jego wielkich ideałów — pokoju i przyjaźni.

Pracując w Krajowym Komitecie Festiwalowym, ci dwaj chłopcy zorganizowali komitet festiwalowy w ich wiosce, przygotowują spotkania, sprzedają czasopisma, wydawane przez Fiński Komitet Festiwalowy i dyskutują na temat Festiwalu z każdym swym sąsiadem. Kale przygotował nawet spotkanie klubów sportowych w sąsiedniej wiosce, ażeby tam mówić młodzieży o Festiwalu. Ta praca nad pogłębieniem pokoju i przyjaźni wśród młodzieży zapewniła im miejsce w delegacji fińskiej.

Chłopcy zdobyli również specjalne „Proporczyki Pokoju“, które Komitet Krajowy przeznaczył jako nagrodę za dobrą pracę w przygotowaniach do Festiwalu. Jeden proporczyk postanowili zachować dla siebie jako pamiątkę ich pracy, a drugi postanowili zabrać na Festiwal i wręczyć tym dotychczas „nieznanym“ z innych krajów, którzy niebawem staną się ich najlepszymi przyjaciółmi.

Pekka i Kale należą, do tych tysięcy rzesz młodzieży fińskiej, które włączyły się do pracy nad tą wielką imprezą młodzieży całego świata.





WIELKIE ŚWIĘTO MŁODZIEŻY

FESTIWAL w Berlinie był dla nas wspaniałą, potężną demonstracją siły idei pokoju, utrwalając w nas jeszcze bardziej wiarę w zwycięstwo sprawy pokoju i naszą zdecydowaną wolę walki w jego obronie.

Po powrocie do kraju, za pośrednictwem prasy i radia, dzienników i pism opowiadaliśmy szerokim masom młodzieży Pekinu, Szanghaju, Nankinu, Szan-jangu (Mukden) i innych wielkich miast o tym, co widzieliśmy na tym wielkim święcie młodzieży, przekazywaliśmy naszym dziewczętom i chłopcom gorące braterskie pozdrowienia młodzieży świata, mówiliśmy im o jej pragnieniu pokoju. Działalność nasza przyczyniła się do dalszego ubojowienia naszej młodzieży, do dalszego wzmożenia oporu przeciwko agresji amerykańskiej, zdwojenia sił w akcji pomocy dla Korei, do jeszcze wydajniejszej pracy w budownictwie naszej ojczyzny.

By zaspokoić potrzeby naszego budownictwa, kraj nasz szkoli wielką ilość inteligencji rekrutującej się z chłopów i robotników. Po naszym powrocie z Festiwalu zostaliśmy wraz z innymi towarzyszami z różnych kopalń i fabryk wysłani na skrócone studia w szkole średniej w północno-wschodniej części kraju. W dawnym ustroju my, jako dzieci ubogich rodzin uczyliśmy się bardzo mało. Toteż w naszej pracy mieliśmy często trudności. Jakżeż jesteśmy teraz szczęśliwi, mogąc się uczyć! Ponieważ mamy ukończyć nasze studia w znacznie skróconym czasie, nauka nie jest łatwa. Walczymy jednak śmiało ze wszystkimi trudnościami i pokonujemy je — bo widzimy, jak wspaniałe sukcesy osiągnęła

nasza ojczyzna w ciągu ostatnich trzech lat, bo widzimy zakrojone na wielką skalę planowe budownictwo naszej gospodarki narodowej i jej wielki rozwój, bo zdajemy sobie sprawę z knował podżegaczy wojennych, pragnących rozszerzyć agresywną wojnę, bo jesteśmy świadomi tego zaufania, jakim darzyli nas na Festiwalu nasi przyjaciele, bo pamiętamy o ślubowaniu, które złożyliśmy w czasie uroczystego zamknięcia Festiwalu. I właśnie dlatego, w obliczu tych zadań pokojowego budownictwa i obrony światowego pokoju, z jeszcze większym entuzjazmem przystąpiliśmy do studiów, do zdobywania twierdz kultury i nauki.

Jak wiemy, Sesja Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej postanowiła zwołać na miesiąc sierpień br. IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, imprezy, która będzie ważnym etapem w historii młodzieży walczącej o pokój, wolność i szczęśliwą przyszłość narodów.

Trzej młodzi modelarze chińscy
TUNG CZUN-CZAN
CZIAO JU-JEH
WANG TSING-PIN

W jedności i braterstwie

MŁODZIEŻ Algeru na szerokiej platformie jednościowej przygotowuje się do IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, imprezy, która będzie ważnym etapem w historii młodzieży walczącej o pokój, wolność i szczęśliwą przyszłość narodów.

Związek Demokratycznej Młodzieży Algeru, Muzułmańscy Skauci Algeru, Związek Demokratycznej Młodzieży Manifestu Algeru, Zrzeszenie Studentów Muzułmańskich Afryki Północnej — wszystkie te organizacje, które opracowały wspólną deklarację, odczytaną na Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży, jeszcze bardziej umocniły platformę jedności młodzieży Algeru, mając na celu wysłanie na Festiwal naprawdę szerokiej, narodowej delegacji, której wybór odbędzie się bez żadnych dyskryminacji rasowych, religijnych, socjalnych — delegacji o różnych poglądach politycznych i przynależności organizacyjnej.

Młodzież Algeru, wraz z całym narodem pragnie niezależności narodowej i pokoju światowego. By osiągnąć ten cel, nieodzowna jest jedność młodzieży w walce przeciwko kolonizatorom francuskim, którzy

uciskają nasz naród od 123 lat. Reżim kolonialny przyniósł nam tylko nędzę, obskurantyzm, choroby, bezrobocie i wojnę, słowem: młodzież nasza nie zaznała radości życia — nie zaznała szczęścia młodości.

Wśród szerokich mas młodzieży, rozlegnie się echo tego potężnego spotkania pokoju i przyjaźni. Festiwal jeszcze mocniej scementuje przyjaźń między narodami i młodzieżą całego świata, pogłębi braterstwo wszystkich ludzi, miłujących pokój i wolność.

Młodzież Algeru będzie reprezentowana na IV Festiwalu, pomimo różnego rodzaju trudności, pomimo represji — i wniesie swój wkład w dzieło utrwalenia pokoju.

Niech żyje prawo narodów do samostanowienia o swym losie!

Niech żyje braterstwo i przyjaźń między narodami!

Niech żyje IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów!

Niech żyje światowy pokój!

HACHEMI HEMISSI
Działacz Komitetu Bezrobotnych
i Młodzieży Związkowej CGT
(Alger)

*Konkurs kulturalny IV Światowego Festiwalu
Młodzieży i Studentów w walce o pokój i przyjaźń
pod patronatem „Młodzieży Świata”*

Rysunek młodego malarza brazylijskiego Virgolino, przedstawiający robotników plantacji trzciny cukrowej.

L i s t y

Poezje

Rysunki



NAPŁYWAJĄ Z CAŁEGO ŚWIATA

Czy może być piękniejsza rzecz dla młodego literata lub młodego artysty, aniżeli szukanie w życiu i walce młodzieży natchnienia do swego dzieła? Nadzieja, odwaga, szczerość są cechą charakterystyczną każdej młodej dziewczyny, każdego młodego chłopca walczącego o szczęście. Przyjaźń, która łączy młodzież całego świata we wspólnej woli życia w braterstwie i pokoju jest silnym, czystym uczu-

ciem, które nadaje sens wiośnie życia.

Wszystko to znajduje swe odbicie we wszystkich utworach nadsyłanych na konkurs IV Światowego Festiwalu przez młodych literatów i artystów.

„Piszę do Was z mojej odległej ojczyzny. Oddzielają nas morza i góry. A jednak jesteśmy złączeni wzajemnym zrozumieniem, wspólną, braterską myślą o pokoju”.

Słowa te napisał Claudio Silva z Brazylii. W liście jego czytamy dalej: „Przeczytałem trzy numery „Młodzieży Świata“, które bardzo spodobały mi się...” a dalej pisząc o swym kraju stwierdza: „U nas w Brazylii, jak wiecie, mamy naszą gazetę „Novos Rumos“ wydawaną w niezwykle ciężkich warunkach materialnych. Pismo nasze jest prześladowane przez policję — często jest konfiskowane przez agentów, tych, którzy pragną wojny i dlatego widzą w naszej gazecie swego wroga”.

Do listu Claudio Silva załączony został piękny wiersz napisany przez

niego na cześć robotników zbierających trzcinę cukrową. W tym samym liście otrzymaliśmy rysunek wykonany przez W. Virgolino, również na cześć robotników plantacji trzciny cukrowej, którzy wykazują niezłomną wolę walki o lepsze życie.

Do głosu z Brazylii dobraliśmy, w odpowiedzi na niego, głos z Anglii, głos młodego mężczyzny, wkraczającego w życie, młodego ojca, który w wierszu mówi o swoich dzieciach, o swych marzeniach i poprzez to widzi jutrzeńkę przyszłości.

P. G.

CLAUDIO SILVA

NAPRZÓD MŁODZIEŻY!

(Fragmenty)

Na skrzydłach sennych marzeń uleciał wiatr,
wiatr, gwizdzący nad cukrową moją ziemią,
kiedy trzciny kołyszą swoje liście,
a swój szelest, choć młodzieńczy, dość dojrzały
by zaczynać tropikalne żniwo strzał,
pochylają ku młodym żniwiarzom...

Kraj mój wielki, i nie znajdziesz w nim wulkanów,
ale są bohaterowie w mym narodzie,
w sercach moich młodych towarzyszy,
bojowników, którzy walczą tak, jak ja,
tocząc ten olbrzymi bój o prawdę
wśród róż, wilków, krwi i huraganów.

Nasze dusze tętnią rytmem wzburzonego oceanu,
kiedy zimne światło gwiazd
czoło nam oświeca,
w wielkiej ciszy pni drzewnych i bitew
i w okrzykach metalicznych, niespodzianych...

Lecz w przyszłości nas czekają żniwa,
po tych dniach, które teraz biegną ku nam
zostawiając ślady zgliszcz i ślady zemsty,
które się wplatają w nasze sny
i wzlatują śmiałym czynem, co przyśpiesza
krok tych godzin, już tak bardzo bliskich.

Spolszczył ROBERT STILLER

OTO SĄ NASZE DZIECI

Oto są nasze dzieci, towarzysze
nasze ziarno, co nie zginie.
Mają bystre, myślące, młode twarze,
są uczciwi w słowie i w czynie.

Jasnoocy, jak poranne skowronki,
zręczni jak szybkonogi jeleni,
śmiali, wolni, jak rzeźki wiatr,
który musnął pagórków zieleń.

Z robotniczych dzielnic, gdzie ulice
są jak złego losu kajdany,
przeciw ciemnościom idą w pochód,
młodością rozśpiewany.

Idą naprzód, liczeni w tysiącach.
Pieśń brzmi, sztandar do ręki!
Tysiące śmiałych, tysiące walczących,
żądadą końca swej udręki.

W pogoni za największą z przygód
maszerują ramię w ramię,
chciwość obca im, są kuźnią jutra,
młotem, który przeszłość łamie.

Idą wolni, mądrzy, dzielni, piękni,
mrok ustępuje, gdy się śmieją.
Towarzysze, to właśnie nasze dzieci
są ojczyzny i świata nadzieją.

Przełożył z angielskiego
ROBERT STILLER

G ORGIO COLLENZI

Piadena (Cremona, Włochy)

WILLA PARISI

Publikowana przez nas poniżej nowela pióra G. Collenzi zdobyła we Włoszech pierwszą nagrodę pisma „Pattuglia”. Przypomina ona jeden z fragmętów bohaterskiej walki narodu włoskiego o wolność i niezależność. Autor noweli zgłosił ją na Międzynarodowy Konkurs Festiwalowy.

„POKÓJ WSZYSTKIEMU CO ŻYJE; POKÓJ, POKÓJ CAŁEJ ZIEMI
I WSZYSTKIM WODOM“

WILLI Parisi odbywa się dziś wielkie przyjęcie. Obchodzą jakąś rocznicę, czy też coś innego. Przyjeżdżają samochody, pełne eleganckich, mocno wydekoltowanych kobiet. Gra orkiestra i przez przejrzyste firanki widać gospodarzy, zginających się w głębokich ukłonach. Myślę o tym, że za tymi oknami zginął Mazzio i że miał zaledwie 26 lat.

Na murach willi Parisi widnieją jeszcze ślady walki. Kto wdychał w tych murach zapach prochu, odnajduje dziś jeszcze dawną atmosferę walki.

Mazzio dorastał razem z nami w Porta S. Pietro. Miał włosy o rudawej barwie miedzi. Bawiliśmy się wspólnie, w czasie Wielkanocy przebiegaliśmy ulicami, ciągnąc łańcuchy od pieca¹⁾ i brodziliśmy w Wielkim Kanale polując na żaby. Ale Mazzio był inny od nas wszystkich. Nie znosił krzywdy; kochał wszystkich, ale był straszny dla każdego, ktoby zechciał narzucić mu niesłusznie swoją wolę.

Siadywaliśmy niekiedy na moście nad Wielkim Kanalem, a on tłumaczył nam, że we Włoszech, podobnie jak i we wszystkich innych częściach świata, są źli ludzie, którzy chcą nam wyrządzać krzywdę. Mówiąc o tym, czynił jednocześnie ręką szeroki gest. My, młodszy od niego, nic z tego nie rozumieliśmy. A przy tym Mazzio mając piętnaście lat zakochał się w Ninie i nie starczyło mu już czasu na dalsze wyjaśnienia. Jednak pewnego dnia dowiedzieliśmy się, że zabrano go

¹⁾ Tradycyjny włoski zwyczaj noszenia do poświęcenia w kościele łańcuchów od pieca.

do komisariatu, a stamtąd do więzienia. Gdy zwolniono dzięki temu, że był małoletni, znikł na wiele lat. Zobaczyliśmy go znowu dopiero w roku 1939.

Jego włosy nie były już takie rude, a spojrzenie jego stało się smutniejsze.

Mówił mało i unikał się go. Wieczorami widywaliśmy go z daleka, jak przechadzał się po nasypie kanału z Niną. Przytuleni do siebie, szli oboje małymi krokami i ich splecione sylwetki rysowały się na zachodzącym czerwieniu horyzontu.

W nocy Mazzio nie wychodził z domu. O jedenastej wieczorem komendant posterunku karabinierów pukał do jego drzwi, by sprawdzić, czy jest w domu. Nie otwierając mu, Mazzio odpowiadał coś i zapalał u siebie lampę. W lecie wracaliśmy często późną porą z jarmarków, na których tańczyliśmy pod usianym gwiazdami niebem i wtedy zawsze w naszych rozmowach powracaliśmy do tego palącego się stale światełka. Pewnego razu Mazzio udał się na połów ryb w Wielkim Kanale i kilku chłopców zobaczyło go rozebranego. Wieczorem cała wioska wiedziała, że Mazzio ma na plecach okropną szramę, podobną do jakiejś oparzelizny. Znalazł się zaraz ktoś, kto zapewniał, że Mazzio ma tą bliznę z Hiszpanii i było to tym bardziej prawdopodobne, że Mazzio gwizdał stale jakąś niesznaną u nas melodię i często przerywając ją nucił półgłosem: „Aie, Carmela! Aie, Carmela!“. Mazzio przebywał jeszcze dwa lata w wiosce wraz ze stale zapłakaną matką i z Niną, która spotykała się z nim na nasypie nad kanałem. Później znów zniknął i nie słyszano o nim aż do roku 1943, kiedy Mazzio wpadł w zasadzkę w willi Parisi.

Był to okropny rok.

W Porta S. Pietro przez cały dzień siedzieli Niemcy, opierali się o ściany i drzwi domów, trzymając między nogami karabiny i w przerwach między jedną salwą a drugą smarowali sobie masłem wielkie pajdy chleba.

Linia kolejowa wyleciała w powietrze natychmiast po jej ponownym uruchomieniu. W nocy słychać było echa odbijających się w dolinie grzmotów eksplozji. Zdawało się, że Niemcy poszaleli. We wszystkich domach szukali „bandytów“, grabiąc jednocześnie.

I wreszcie pewnego dnia nie wytrzymali. Przykleili plakat na pomniku poległych za ojczyznę. Wszyscy tłoczyli się wokół niego i wtedy okazało się, że było to zdjęcie uśmiechającego się Mazzio.

Po południu usłyszano od strony kanału dziwny szum, przypominający brzęczenie wygłodniałej szarańchy. Kobiety podbiegły do okien, ale zaraz wystraszone z krzykiem cofały się od nich. Za chwilę na głów-

nej szosie ukazała się wielka kolumna samochodów ciężarowych. Hitlerowcy rozbiegli się po domach, wywalając kolbami drzwi i wychodzili z nich wlokąc za sobą mężczyzn i młodych chłopców.

Ledwo zdążyłem uciec na pola i ukryć się w kukurydzy. Z wioski dochodziły do mnie szlochania kobiet i jeszcze głośniejsze porykiwanie bydła; po tym nad domami podniosła się chmura ciężkiego dymu i zaraz za nim wystrzeliły w górę płomienie.

Nagle usłyszałem kroki zbliżającego się mężczyzny. Wyciągnąłem się na brzuchu, przywarłem do ziemi, która zdawała się rosnać pode mną. Kroki ustały. Gdy odważyłem się spojrzeć, zobaczyłem najpierw parę wielkich butów, z których wyrastały w górę dwie mocne nogi. Uniosłem jeszcze trochę wzrok aż do skraju marynarki i zorientowałem się, że to nie był mundur. Wtedy odważyłem się spojrzeć otwarcie; zdaje się, że zawołałem: „Mazzio!“.

Mazzio podszedł do mnie, położył pistolet na ziemi i zdjął beret z głowy. Jego rudawe włosy lśniły blaskiem; milcząc kruszył w swoim berecie tytoń. Przyglądałem mu się.

Za chwilę odezwał się we wsi grzechot karabinów maszynowych. Mazzio skreślił papierosa, skleił go i powiedział, jakby do siebie samego:

— Brudna sprawa!

— Tak, odrzekłem, to prawda, brudna sprawa.

— Ilu ich jest?

— Nie wiem, ale jest ich wielu.

— A co z moją matką? Co z Niną?

— Nie wiem, odrzekłem znowu.

Wtedy Mazzio podniósł się, otrzepał kurz ze spodni i powtórzył.

— Brudna sprawa.

Po tym, spoglądając wciąż w kierunku wioski, oddalił się w mrokach dymu, który teraz zakrywał już część nieba.

Gdy wróciłem do Porta S. Pietro, ulice były puste. Wściekle porywy wiatru unosiły ku niebu iskry, które cicho trzaskały. Przed zapadnięciem nocy całą wieś obiegła wiadomość: aresztowanych mężczyzn i chłopców uwięziono w dwóch wagonach towarowych na stacji kolejowej.

Kobiety pobiegły w stronę nasypu na Wielkim Kanale. W nikłym świetle można było z wielkim trudem dostrzec dwa wagony stojące na torach. Nieruchome w głębi doliny, wyglądały jak jakieś dziecięce zabawki. Kobiety padły na kolana i wywoływały imiona; lecz głosy ich

ginęły w nocnym mroku i nie docierały dalej, jak do willi Parisi za domem parafialnym.

Wreszcie ludzie cofnęli się na plac, zbierając się na nim w milczeniu. Dzieci już nie płakały, pousypiały na rękach swych matek. Starszy ludzie drzemali. Noc zapadła już na dobre, kiedy zagrzemiał wystrzał, po którym zaraz nastąpiły dalsze. W jednej chwili wszyscy byli na nogach, rzucając się do ucieczki. Kiedy jednak pokazały się świetliste smugi pocisków, wszyscy jednogłośnie doszli do wniosku, że strzelano do willi Parisi. Willa Parisi stała opuszczona od początku roku 1941. Jej właściciele wyjechali. Tak, nie było wątpliwości, ogień koncentrował się na willi, ostry ogień, który blaskiem swym oświecał całą niżej położoną okolicę. Oniemiały tłum spoglądał w milczeniu. Tylko Nina i matka Mazzio stały wyprostowane w ciemnościach. Nie ruszały się z miejsca i postacie ich zlewały się niemal z pnem platanowego drzewa. Po jakimś czasie strzały zrzedły. Wówczas usłyszano, jak za domem parafialnym potoczyły się kamienie i wszyscy zorientowali się, że uliczką biegną pod górę ludzie. W krótko po tym ujrzano cienie, które zbliżały się całym pędem w naszą stronę. Pierwsza postać, która dobiegła do nasypu, upadła ciężko na ziemię. Ludzie zaczęli coś szeptać. Po tym ktoś powtórzył już głośniejsze.

— To Pietro, to Pietro!

Nie było czasu na jakieś bliższe wyjaśnienia, bo już pojawiły się dalsze milczące sylwetki i wtedy wszyscy zaczęli się w ciemnościach szukać i ścisnąć bez pamięci.

Chłopcy i mężczyźni, którzy nieustannie nadbiegali, byli zupełnie wyczerpani. Mówili szeptem, urywanym, zadyszczanym głosem. Opowiadali, że Niemcy zamknęli ich po pięćdziesięciu w każdym wagonie, tak, że byli bliscy uduszenia. A potem, — mówili — zjawił się Mazzio z 50 partyzantami; inni twierdzili, że z dziesięcioma. Mazzio pootwierał wagony i zaraz znikł. Na te słowa wszystkie kobiety rzuciły się ku matce Mazzio i ku Ninie, ściskając je i wołając:

— Niech was Bóg błogosławi!

Ludzie zaczęli już się szykować do walki, gdy w stronie willi Parisi strzelanina ożyła na nowo. Przyszła wiadomość, że był tam Mazzio, samotny. Był ranny, hitlerowcy ścigali go i osaczyli w pułapce. A jednak dzisiaj zdają sobie doskonale sprawę z tego, że dla takich ludzi, jak Mazzio, który nałykał się kurzu Guadalajary²⁾, nie ma pułapek. To jest taki kurz, który przenika do krwi i w niej już na zawsze pozostaje. Strzelanina trwała całą noc; rankiem powychodziliśmy na dachy,

²⁾ Słynny teren walk z czasów hiszpańskiej wojny domowej.

by móc lepiej śledzić dalsze wydarzenia. Willa Parisi była niemal zupełnie ukryta wśród sosen, ale z lewej strony widać było wyraźnie jej okna. Okiennice były pozamykane. Z pewnością przez wąskie szpary Mazzio spoglądał po raz ostatni na swą wioskę i nie mógł nawet cieszyć się jej widokiem. Przez jedną ze szczelin w okiennicy widział może nasyp Wielkiego Kanału, w którym brodził będąc dzieckiem, przez drugą — swój dom, albo dzwonnice.

Teraz polami, które otaczały willę, zbliżali się, idąc zygzakiem, hitlerowcy; w pierwszych promieniach słońca hełmy ich błyszcząły jak lustra. Między godziną ósmą i dziewiątą panowała wielka cisza i uderzenia dzwonu brzmiały długo w czystym powietrzu. Po dziewiątej w dolinie usłyszano charczący głos, przypominający ujadanie owczarka. Był to megafon, przez który wzywano Mazzio do poddania się. W odpowiedzi z jednego z okien willi zagrzmiiała burza wystrzałów — hitlerowcy odpowiedzieli oszalałą kanonadą. Po tym znów nastała powszechna cisza — wszędzie, wśród drzew, na polach, w całej dolinie. A jednak wyczuwało się, że była to cisza pełna wrogości i zaciętości. Nie wiem dlaczego i my, stojąc u góry na dachach, mówiliśmy do siebie cichym szeptem. W oknach stały kobiety, załamując ręce i wykrzykując coś urwanym głosem.

Koło dziesiątej znów zabrzmiały wystrzały. Z ruin wznosił się białawy dym, tak, że zdawało się, jak gdyby willa padła pastwą płomieni. Nieco później na równinie zaczęła się posuwać jakaś ciężka sylwetka. Prawdopodobnie samochód pancerny. Za nim kryjąc się szli żołnierze. Z góry podobne to było do kwoki, otoczonej stadem kurcząt. Dwukrotnie tajemniczy pojazd ruszał naprzód. I zaraz po tym powietrze wypełniał głuchy łoskot wybuchu. Z willi padł jeszcze jeden strzał. Po tym hitlerowcy podeszli bliżej, przełaząc przez żywopłot przy akompaniamencie wściekłych wrzasków.

O godzinie jedenastej wszystko ucichło. Kamienie zdawały się topnieć pod prażącymi promieniami słońca. Wokół roznosiło się doprowadzające do szaleństwa cykanie koników polnych.

Po południu usłyszano nad Wielkim Kanałem szum motoru. Ludzie przywarli do szpar w okiennicach. Huk motoru ustał. Znów się odezwał szybko się oddalając i ucichł. Wtedy ludzie wyszli na plac. I ci, którzy już zdążyli coś zobaczyć, uczynili szybko kordon ze swych ramion, by zagrozić drogę kobietom. Z balkonu urzędu gminnego zwiślał trup; przywiązany był za nogi, ramionami w dół. Miał rudawe włosy, które lśniły, jak włos kukurydzy. Na jego welwetowych spodniach widniały plamy krwi i cała koszula była nią zalana.

ZESPÓŁ PRZYJAŹNI NARODÓW

O zespole Igora Moisiejewa

I. SERGIEJENKO

W MOSKWIE i Władywostoku, w Berlinie i w Ulan-Bator, w Pradze i Bukareszcie, w Sofii, Helsinkach i Budapeszcie, wszędzie znany jest Państwowy Zespół Tańca Ludowego ZSRR kierowany przez Igora Moisiejewa, choreografa o wielkim talencie.

Ten powszechny szacunek zdobył sobie zespół dzięki swym malowniczym i pełnym głębokiej treści występom, wyrażającym radość życia, dzięki swemu ludowemu charakterowi i wysokiemu kunsztowi artystów występujących w zespole. Tworzyłem dla zespołu jest tematyka ludowa. W każdym występie, w każdym tańcu Igor Moisiejew stara się uwypuklić najbardziej typowe elementy narodowe poszczególnego narodu, jego charakter i temperament. Artyści pracujący pod kierownictwem Moisiejewa głęboko studiują historię, kulturę i obyczaje różnych narodów. I dlatego właśnie wszystkie występy zespołu cechuje tak głęboki realizm.

Większą część swej pracy zespół poświęca na sceniczne opracowanie ludowych tańców rosyjskich. Zwykle określony temat, czy myśl przewodnia łączy kilka



Taniec huculski — oryginalny taniec chłopów karpackich.

tańców w jednolitą suitę taneczną. Czasem pełne dumy, czasem tajemnicze i liryczne tańce te pokazują charakter człowieka radzieckiego, jego radość życia i odwagę.

Pierwsza część rosyjskiej suity tanecznej „Pory roku” pokazuje nam zimnę rosyjską. Młodzi chłopcy i dziewczęta obrzucają się kulami ze śniegu. Laureaci Nagrody Stalinowskiej — Tamara Zeifert i Lew Gołowanow z wielkim mistrzostwem występują w pełnym wyrazu duecie lirycznym.

Część druga — „Lato” — przedstawia zaślubiny: tańce drużby narzeczonej i narzeczonego, starodawne obrzędy, typowe zabawy na rosyjskim weselu ludowym... W „Suicie rosyjskiej” szczególnie godnymi podziwu są tańce „Wyprowadzenie panny młodej”, „K o ł o” i „K o r o b o c z k a”. Przygotowując na scenę tańce rosyjskie zespół wzoruje się na motywach ludowych, na folklorze i dlatego jego występy są tak bardzo urozmaicone.

Suita „U k r a i n k a” rzuca przed oczyma widzów obraz święta wiosny na Ukrainie. Pełne radości tańce sławią szczęście, jakie daje praca dla pokoju.

Z niemińszym artystycznym wykonuje zespół inne tańce ukraińskie jak: „B u l b a”, „L a w o n i c h a”, „K r y z a-

terskiej Korei i innych krajów — to wybitne osiągnięcia w dziedzinie choreografii.

W przygotowaniu występów zespołu biorą również udział artyści innych krajów. Na przykład w opracowaniu tańców koreańskich brała udział tancerka koreańska An Son Hi,

tańców węgierskich — kierownik baletu węgierskiego Miklosz Rabai, tańców czeskich choreograf czeski Libusz-Ginkowa.

Zespół Moisiejewa pomaga również młodym zespołom tańca z krajów demokracji ludowej. Na przykład „R u s k i p e r e p l a s”, uralska „C z e s t e r k a” i białoruska „L a w o n i c h a” — tańczone dziś przez węgierski zespół tańca — reżyserował Igor Moisiejew podczas pobytu swego zespołu na Węgrzech. Twórczą przyjaźń łączy również zespół radziecki z zespołem pieśni i tańca Chińskiej Republiki Ludowej.

Po większej części artyści zespołu wywodzą się z robotniczych i chłopskich amatorskich zespołów artystycznych.

Taniec tadżycki.

czok” i „J u r o c z k a”.

W repertuarze swym zespół Moisiejewa posiada również wiele tańców krajów demokracji ludowej. Do największych osiągnięć zespołu należy „Taniec chiński z bebnami”. Tematem jego jest triumf i radość wyzwolonego narodu chińskiego. Wykonanie na scenie radosnego polskiego „K r a k o w i a k a”, polki czeskiej, tańców Rumunii, Bułgarii, Mongolii, boha-

Taniec chiński z bebnami.





Taniec weselny.

Przy zespole powstała szkoła - studio. Przyjmuje ona chłopców i dziewczęta w wieku 13 lat, którzy występować już w pionierskich zespołach tanecznych. Wielu uczniów tej szkoły weszło do grona najlepszych artystów zespołu.

Komsomolec Wasilij Ławin, jeden z najmłodszych laureatów Nagrody Stalinowskiej, był członkiem amatorskiego zespołu robotniczego. Wczorajszy słusarz, ten młody chłopak o wielkim talencie jest dziś solistą Państwowego Zespołu Tańca Ludowego ZSRR.

Laureaci Nagrody Stalinowskiej Irina Czagałajewa, Lidia Timofiejewa, Tamara Masolewska i Michał Szyszkin również stawiali swe pierwsze kroki w zespołach amatorskich, zanim stali się członkami zespołu. Tamara Masolewska dała wspaniałą kreację w „Ma-

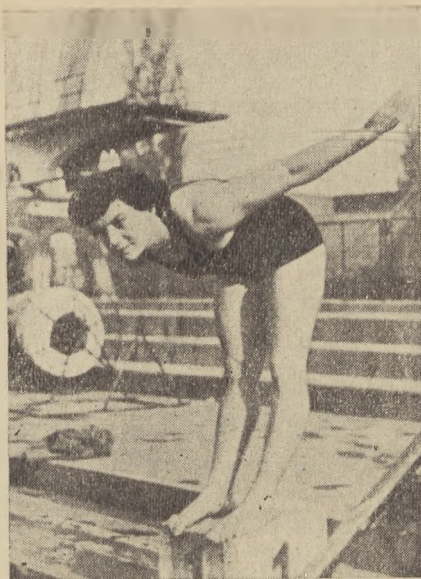
zurze" i w „Tańcu huculskim". Michał Szyszkin słusznie uważany jest za najlepszego interpretatora tańców rosyjskich. Tańce w jego wykonaniu są pełne werwy i wyrazu.

Komsomolec Lew Gołowanow, laureat Nagrody Stalinowskiej, jest wychowankiem szkoły choreograficznej Teatru Wielkiego. Ten doświadczony tancerz osiąga nie lada sukcesy występując w suicie tanecznej „Pory roku", w popularnej „Korobocze", w „Chiniskim tańcu z bębna mi" i wielu innych.

Rząd Radziecki bardzo wysoko ocenił działalność zespołu. W roku 1952 trzynastu artystów zespołu otrzymało Nagrodę Stalinowską. Trzech solistów T. A. Zeifert, I. D. Karta-

szew i W. S. Arseniew otrzymało zaszczytny tytuł Zasłużonego Artysty ZSRR, poza tym wielu artystów otrzymało odznaczenia. Za wybitne zasługi w rozwoju ludowego tańca rosyjskiego zasłużony artysta ZSRR — Igor Moisiejew, założyciel i kierownik zespołu, został trzykrotnie odznaczony Nagrodą Stalinowską.

Ten zespół przyjaźni i pokój, ten zespół młodości i radości pracuje niezmordowanie, nieustannie podnosząc swój poziom. W chwili obecnej zespół przygotowuje nowy program taneczny, który będzie wyrazem najpiękniejszych nadziei przodujących ludzi w walce o pokój na całym świecie, wyrazem ich dążeń, twórczej pokojowej pracy, radości i szczęścia. Następny program nazwany będzie: „Przyjaźń i pokój".



Zanim artykuł ten ukaże się w druku, Ewa Szekely — sławna, młoda pływaczka węgierska, znana na cały świat z jej sukcesów na Olimpiadzie 1952 r w Helsinkach, stanie do walki o swój setny rekord życiowy.

Dwa rekordy światowe, jeden olimpijski i jedenaście krajowych, nie licząc wielu znacznych osiągnięć w węgierskiej sztafecie kobiecej — oto bilans pracy Ewy Szekely, która poza tym jest czołową sportsmenką węgierską oraz ulubionym przedstawicielem młodzieży jej ojczyzny.

A oto kilka uwag o jej życiu i o pływaniu, które nam przekazała.

Znana pływaczka Ewa Szekely mówi o swym życiu i sporcie

ZBIEG
OKOLICZNOŚCI
POMAGA ODKRYĆ
PRZYSZŁEGO
MISTRZA

JUŻ jako dziecko — zapewnia moja matka — przepadałam za wodą, a mając trzy lata umiałam już pływać... Jako uczennica, każdą wolną niedzielę spędzałam w moim ulubionym żywiole, w wodzie. Jednakże początkowo najbardziej interesowała mnie gimnastyka i lekkoatletyka.

Mając 12 lat wzięłam udział w zawodach pływackich. Zawdzięczam to prawie nic nie znaczącemu zbiegowi okoliczności. Oto jego krótka historia. W czasie zawodów międzyszkolnych starałam się zdobyć dla mej szkoły jak największą ilość punktów, płynęłam wtedy w konkurencji 40 m. W połowie trasy zgubiłam czepek. Moje długie warkocze rozplotły się i ciągnęły się za mną w wodzie, jednakże nie straciłam zapału do

walki z powodu takiej drobnostki i bieg wygrałam. Na brzegu basenu stał wtedy znany trener Imre Sarosi, który zauważył mnie i zwrócił się do moich rodziców:

„Wasza córka ma zapewnioną przyszłość. To jest z pewnością przyszły mistrz. Powierzcie mi ją“.

Rodzice nie chcieli jakoś zgodzić się na to z powodu mojej nauki i zdrowia, ale ostatecznie pozwolili. Zaczęłam trenować. Rozwinęłam się

fizycznie i w przeciągu dwóch lat pobiłam wszystkie węgierskie rekordy kobiece.

DOBRY PŁYWAK MUSI ZNAĆ WSZYSTKIE STYLE

Począwszy od 1941 roku studiowałam rozwój wszystkich stylów pływania.

„Żabką” jest z pewnością królową wszystkich stylów. Jest ona pełna wdzięku. Dobrze ułożona pozwala na łatwe ruchy. Pomaga również w wyrobieniu równego oddechu. Ale jednocześnie jest to najpowolniejszy sposób pływania, ponieważ całe ciało za wyjątkiem głowy znajduje się w wodzie i powoduje duży opór.

Jak powstały inne style pływania?

Często widzimy, jak zmęczony „żabką” pływak kładzie się na wodę i pływa odpoczywając. Otóż posuwanie się naprzód przy pomocy ruchu rąk i nóg powoduje jednocześnie męczące napinanie i rozprężanie mięśni brzucha. Przewracając się na wznak pływak znajduje się przez pewien moment na boku. Zauważyła wtedy, że zmniejsza się opór wody, że może w tym czasie podnieść jedno ramię nad wodę i wykonać nim

gwałtowny ruch, który przyczynia się do zwiększenia szybkości posuwania się. Z tego powstał styl indiański. Od niego już nie daleka droga do gwałtowniejszego stylu pływania, jakim jest „krawl”.

Gwałtowniejszym od niego jest jeszcze „mottylek”, wymagający wielkiej wytrzymałości i pozwalający na osiągnięcie dużej szybkości. Te podstawowe style w pływaniu są pożyteczne i niezbędne dla każdego pływaka. Ja przeprowadzałam treningi z całą gorliwością, bo wcześniej doszłam do wniosku, że tylko przez stałe gimnastykowanie się można osiągnąć harmonię ciała i ruchów.

BOLESNA STRATA

W roku 1945 zaczęłam studiować chemię. Studia i ćwiczenia przeszkadzały mi w zachowaniu surowej i ustalonej dyscypliny sporto-

wej. Pracowałam wtedy nad dwustumetrowką stylem klasycznym („żabką”). Jako pierwsza na świecie przepłynęłam ten dystans stylem motylkowym. Mój czas wynosił dziś 3:03:4. W roku 1947 pobiłam węgierski rekord na 100 m i 1500 m „krawlem” oraz 100 i 200 m „żabką”. Wygrywałam wszystkie zawody na długich dystansach. Na mistrzostwach studenckich w Paryżu zdobyłam pierwsze miejsce. Na mistrzostwach Europy uzyskałam II miejsce na 200 m „żabką”.

W kwietniu 1948 roku byłam świetnie przygotowana i w doskonałej formie. Zachorowałam wtedy na zapalenie płuc. Po czterech miesiącach leżenia w łóżku nie byłam już w stanie nadrobić formy przed Olimpiadą w Londynie. Z trudem przyszłam jako czwarta i straciłam brązowy medal.

Ewa Szekely przy pracy w aptece.





CZY MOGŁAM SIĘ WYCOFAĆ

Po powrocie na Węgry zamierzałam na zawsze wycofać się z zawodów. Następne igrzyska olimpijskie w r. 1952 wydawały mi się tak dalekie... A do tego, różnego rodzaju eksperci mówili mi, że przekroczywszy dwudziestkę, nie zrobię już żadnego większego postępu.

Jednak zamiłowanie do pływania sprowadziło mnie po 3 tygodniach z powrotem na basen. Trenerzy razem z Imre Sarosi przyglądali się moim treningom, badali, czy zachowałam zdolność sprzed 9 lat i nazaczyli mi na 2 lata plan treningów, ściśle przeze mnie przestrzegany. Prowadziłam dalej treningi i w międzyczasie ukończyłam studia, zaczęłam pracować w laboratorium szpitala kolejowego i wysłam za mąż. Moim pierwszym znacznie-

szym wynikiem było pobicie rekordu świata na 100 metrów stylem piersiowo - motylkowym. Już w grudniu tego samego roku byłam w stanie przepłynąć 200 m w czasie 2 m 53 lub 2 m 55. W tym okresie mój program dnia był już ściśle ustalony. Od godziny 7 do 9,30 na pływalni — przepływałam 3.000 m.

Później szłam do pracy w laboratorium. Na drugi dzień od 5-ej rano do 6,30 przerabiałam ćwiczenia techniczne: starty, obroty i korektę stylu. Później gimnastyka przez 30 do 40 minut. I tak przez 5 dni w tygodniu. Na szósty dzień tylko się kąpałam, a na siódmy dzień — przepływałam według swego uznania nieduży dystans.

ZWYCIĘSTWO

W roku 1952 cały naród węgierski starał się

o to, żebym była przygotowana i moralnie i fizycznie. Kiedy stanęłam na starcie na Olimpiadzie w Helsinkach byłam przekonana, że zrobiłam wszystko, co było konieczne, żeby wygrać w mojej konkurencji. Gdy przepłynęłam trzecią część dystansu byłam już pewna swego zwycięstwa. Odniosłam zwycięstwo — uzyskałam złoty medal. Widziałam jak flaga mej ukochanej ojczyzny wznosiła się pod fińskim niebem, z sercem pełnym radości wysłuchałam nasz narodowy hymn, który szesnaście razy rozbrzmiewał w Helsinkach, podczas tych niezapomnianych tygodni przyjaźni i braterstwa sportowców.

W czasie mej kariery sportowej wygrałam 96 razy i nie poprzestane wcześniej jak na swym zwycięstwie. Pływanie napawa mnie radością i pomaga mi w pracy i w nauce. Gorąco polecam ten piękny sport moim młodym przyjaciółom na całym świecie.

Złota maksyma, którą wypowiadali starożytni Grecy i dziś jest aktualna:

Prawdziwie kulturalny człowiek musi znać sztukę pływania.

(Wywiad przeprowadzony został przez
LAJOSZA PASZTORA)

SZEŚĆ lat temu, 14 kwietnia 1947 roku, na mapie świata ukazało się nowe państwo. Dziwne to państwo o powierzchni 958.494 kilometrów kwadratowych i 80 milionach mieszkańców, powstało z podziału Indii na dwa kraje, których stolice odległe są od siebie o 1.500 kilometrów.

Ich granice rozcięły jednolity kraj na dwie części, stanowiące dotychczas jeden region geograficzny i ekonomiczny. Na przykład plantacje juty znajdują się obecnie w Pakistanie, a ośrodek przemysłu jutowego — Kalkuta, znajduje się w Indiach. Powoduje to stale narastające antagonizmy pomiędzy Indiami i Pakistanem od czasu ich rozdzielenia, bo zarówno przemysł jutowy jak i produkcja juty podporządkowane zostały wysokim cenom wyrobów tekstylnych importowanych z Wielkiej Brytanii.

Pakistan jest krajem rolniczym, w którym zaledwie 1 milion robotników pracuje w przemyśle lekkim. 80% ziem uprawnych zagarnęli w tym kraju wielcy właściciele ziemscy, zwani zamindarami. Owí zamindarowie zabierają z działek chłopskich 75% zbiorów. Pozostałe 25% nie wystarcza naturalnie na utrzymanie rodzin chłopskich, wobec czego chłopcy zmuszeni są

najmować się do pracy u wielkich właścicieli.

Jednakże naród Pakistanu nie poddaje się biernie wyzyskowi i nędzy. W wielkich akcjach masowych robotnicy jednoczą się w walce o pokój, o przyjaźń z innymi narodami Indii, oraz o swoje prawa.

Pomimo aresztowania przez rząd wielu przywódców, ruch ten nieustannie rozwija swą działalność. Takie demonstracje studentów, jakie miały miejsce w Karaczi — stolicy Pakistanu, wybuchają w tym roku stale z nową siłą, wykazując ożywioną działalność młodzieży w walce o szczęśliwą przyszłość.



Sriganar — w przedpalni jedwabiu. Robotnicy, starcy i dzieci, sortując oprędy (kokony), pracują w niezwykle ciężkich warunkach.



Manifestacja studentów Karaczi o obniżkę opłat szkolnych.

Pożegnanie w włączeniu.





Pływający jarmark w Kaszmirze.

Chłopi sprzedają oprzędę po śmiesznie niskich cenach do przędzalni w Sriganar.

Budowa drogi strategicznej pod nadzorem wojskowym.



Nasz kącik filatelistyczny wzbogacił się dzisiaj o dwie nowe pozycje, z których zwłaszcza jedna jest szczególnie interesująca. Oceniać to zresztą sami czytelnicy naszego pisma.

W chwili obecnej, gdy na całym świecie młodzież przygotowuje się do

spotkania w Bukareszcie na IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w walce o pokój i przyjaźń, pragniemy, by również nasz dział przyczynił się do dalszego pogłębienia naszej przyjaźni.

Wielu filatelistów interesuje się tylko lotnictwem

Samolot i podróże powietrzne są w Związku Radzieckim rzeczą powszed-

nią. Pasażerowie odbywają podróże w warunkach maksymalnego nowo-

czesnego komfortu do rejonów północnych ZSRR, do Azji Środkowej, na Krym, czy Kaukaz. Z Moskwy do Chabarowska (leżącego nad brzegiem Oceanu Spokojnego), przelot na trasie 6.985 km trwa trochę więcej niż jeden dzień. Samoloty transportują listy i gazety, pilne dostawy dla wielkich budowli komunizmu, jak np. w Kujbyszewie, przewożą chorych, którzy wymagają szybkiego dokonania operacji itd. Rolnictwo korzysta z samolotów, które odgrywają wielką rolę w zwalczaniu szkodników.

Związek Radziecki wydał wiele pięknych znaczków o



niej. Pierwsza linia lotnicza została w ZSRR otwarta w roku 1923 na szlaku Moskwa — Gorkij (dawniej Niżnij Nowogród). Liczyła ona 420 kilometrów długości. Dziś ogólna długość linii lotniczych sięga 200.000 kilometrów. Linie te łączą ze sobą wszystkie stolice i główne miasta republik, nie mówiąc już o sieci połączeń zagranicznych.

Flota powietrzna lotnictwa komunikacyjnego Związku Radzieckiego odgrywa dzisiaj pierwszoplanową rolę w codziennym ży-



tematyce lotniczej. We wszystkich krajach wzrasta ciągle liczba filatelistów, którzy od dłuższego czasu specjalizują się w zbieraniu znaczków lotniczych. Szczególnie interesują ich serie znaczków radzieckich, z których reprodukuje obok dwa okazy — u góry

znaczek pamiątkowy, wydany dla uczczenia przelotu nad biegunem północnym w roku 1931, poniżej zaś znaczek, przedstawiający samoloty floty powietrznej na tle mapy połączeń lotniczych Związku Radzieckiego.

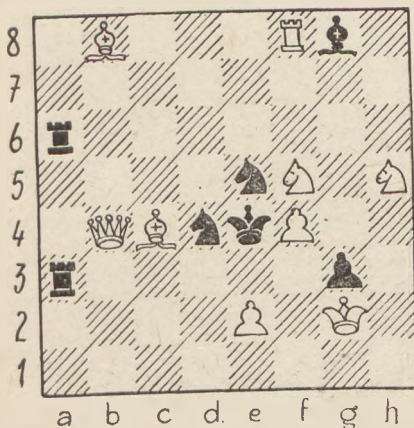
„Dzwony zachodniego Berlina”

W ubiegłym roku pewna organizacja amerykańska ogłosiła zbiórkę pieniężną i za uzyskane z niej fundusze „ofiarowała” mieszkańcom zachodniego Berlina dzwon, który z wielką pompą nazwano „dzwonem wolności” i który został zawieszony na wieży magistratu dzielnicy Schöneberg. Poczta zachodnio-niemiecka pośpieszyła z wydaniem specjalnego znaczka na cześć tego niezwykłego wydarzenia. Lecz kiedy już znaczek znalazł się

w obiegu, spostrzeżono, że — o zgrozo — serce dzwonu znajdowało się — po lewej ręce! Uznano natychmiast, że ten „wywrotowy” rysunek był dziełem „komunistycznego spisku”. Wycofano więc serię z obiegu, wydając w jej miejsce nową, w której serce dzwonu figurowało nareszcie po prawej ręce. Wolność zachodnia została ocalona! Jakąż to gratka dla filatelistów, którzy mogą teraz dobijać się o zdobycie tego rzadkiego okazu!



Der Klopfel schlug nach links aus! Die Deutsche Bundespost gab einige Marken mit der Berliner Freiheitsglocke heraus, bei der der Klopfel nach links ausschlug. Sofort wurde Eingpruch erhoben: Der Klopfel der Berliner Freiheitsglocke! Brauche nicht gerade nach links ausschlagen. Es würde vielmehr, die umstehende Person mit einem Klopfel zu drücken, der nach rechts ausschlägt. Die alte Marke ist in Sammlerkreisen begehrteten Wert.



SZACHY

Białe: Kg2; Hb4; Wf8; Gb8 i c4; Sf5 i h5; e2 i f4 (9 figur).

Czarne: Ke4; Wa3 i a6; Gg8; Sd4 i e5; g3 (7 figur).

mat w dwóch posunięciach!

Rozwiązanie: Hb4 — c3!

- 1) Hb4-c5, Sd-c6;
- 1), Se-c6;
- 1), Sd-f3;
- 1), Se-f3;
- 2) Sd6 i mat
- 2) Sf6 i mat
- 2) Sf bije na g3 i mat
- 2) Sh bije na g3 i mat



„Młodzież Świata” jest organem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Wychodzi raz na miesiąc. Redakcja: „Jeunesse du Monde”. Budapest, Benczur utca 34. Redakcja wydania polskiego: Warszawa, ul. Mokotowska 3, Wydział Zagraniczny. Wydawca ZG ZMP. Nakład RSW „Prasa”. Adres administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska 8 — IV piętro tel. 807-11 i 882-51 wewn. 97. Indywidualne zamówienia i wpłaty, na prenumeratę przyjmują tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy.

Cena pojedynczego egzemplarza w prenumeracie miesięcznej wynosi zł 1.- w kwartalnej 3.00 zł i półrocznej 6.00 zł. „Młodzież Świata” w przedpłacie na miesiąc następny należy zamawiać do 10 każdego miesiąca.

